OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

Nr 45 — Rok XIV Kraków, 6 listopada 1938 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Jeden z najsławniejszych obrazów **Jana Matejki** malowany w 1867 p. t. „**REYTAN**". Scena dramatyczna przedstawiona tu przez mistrza w sposób genialny rozegrała się w czasie haniebnego sejmu uchwalającego pierwszy rozbiór Polski w 1773. Przeciw uchwale tej, narzuconej przez zaprzedanego Rosji Ponińskiego, zaprotestował poseł Tadeusz Reytan wołając do nikczemnika udającego się do sali sejmowej: „Po moim trupie!" Nie zapobiegł upadkowi Rzplitej, ale swym czynem rzucił pierwsze hasło odrodzenia moralnego Ojczyzny, które znalazło wkrótce wyraz w akcie Trzeciego Maja i powstaniu Kościuszki, by za jego przykładem w każdym następnym pokoleniu budzić zbrojny protest przeciw rozbiorom — aż do triumfu wskrzeszonej niepodległości 11 listopada 1918 r.

NASZ SKARB

Dzieci to nasz skarb — mawia się w Japonii. Nie ma w koronie królestwa cenniejszych klejnotów nad dzieci — powiedział jeden z papieży. Największym narodu bogactwem to obfitość dzieci — wyrażał się często marszałek Foch. Ale najpewniejszym fundamentem przyszłości państwa to dziecko dobrze wychowane — nawoływał jeden z kardynałów, dziwiąc się, że nasze stulecie przezwano wiekiem dziecka, gdy właśnie w zakresie wychowania porobiono mnóstwo błędów.

Przyznać jednak trzeba, że we wszystkich krajach kulturalnych wiele się poświęca wysiłków, by otoczyć szczególnymi względami dziecko, jako obywatela rosnącego i przygotowującego się do obowiązków społecznych. Atmosfera zaś, w której się dziecko wychowuje, stanowi o jego późniejszej przydatności lub szkodliwości społecznej. Z tych względów odbywają się po świecie zjazdy poświęcone wyłącznie sprawie dziecka.

I takim był świeżo odbyty w Warszawie ogólno-polski kongres dziecka połączony z interesującą wielką wystawą. Obradował on przez kilka dni z udziałem paru tysięcy osób w wielkiej sali Domu Katolickiego. Wśród pedagogów i społeczników różnych poglądów na wychowanie było wielu księży i dużo zakonnic. Kongres ten ma tym trwalszą wartość, że stal się instytucją stałą, a więc liczne jego uchwały będą łatwiej wykonywane, bo między jednym a drugim kongresem istnieć będzie komitet mający to właśnie za zadanie.

Następny kongres będzie poświęcony wyłącznie dziecku wiejskiemu i radzić będzie wraz z przedstawicielami wsi.

W Polsce dziecko stanowi trzecią część społeczeństwa, to też opieka nad dzieckiem u nas zaprząta ministerstwo opieki społecznej w znacznym stopniu. Dość powiedzieć, że 580 tys. dzieci korzysta z kolonij i półkolonij letnich, a 800 tys. z zimowego dożywiania. Państwo utrzymuje 2 tys. dzieci w zakładach opiekuńczych i 10 tys. w rodzinach zastępczych.

Robi się dużo, są jednak znaczne jeszcze braki. Są dzieci, którym dzieje się krzywda, i właśnie na to był kongres, by się upomnieć o dziecko u społeczeństwa, gdyż wielu ludzi dorosłych zapomina o dziecku. Ma ono swój własny świat wewnętrzny, a tymczasem ta odrębność dziecka nie wszędzie jest zrozumiana. Zwykle miłością otoczone bywa własne dziecko, ale cudze traktowane jest obojętnie lub niechętnie.

Dużo na zjeździe mówiono o różnicach między dziećmi wychowywanymi w rodzinie i poza nią. Wychowankowie zakładów są mniej

odporni na choroby zakaźne, ich rozwój mowy jest opóźniony, rozwój pamięci i woli słabszy, skala uczuć uboższa, niezaradność życiowa większa. Dobra rodzina — to źródło moralnego wychowania narodu. Należy więc ją ochraniać i wspierać.

Stacje opieki nad matką i dzieckiem udzielają pomocy lekarsko-opiekuńczej 200 tys. dzieci i w kuchniach mlecznych odżywiają 70 tys. niemowląt. Liczba tych placówek wzrasta na wsi, gdzie stanowi 30 proc. wszystkich stacyj w Polsce. Bezpłatnie stosuje się masowe szczepienia ochronne przeciw chorobom zakaźnym. Ochrona macierzyństwa robotnicy wykonywana jest w 160 fabrykach.

Mamy dziś 12 milionów dzieci do lat 14, ale pół miliona w wieku szkolnym poza szkołą. Mamy 42 tys. dzieci opuszczonych lub sierot w zakładach opiekuńczych. Rocznie umiera u nas 120 tys. niemowląt. O powyższych strasznych cyfrach mówią znawcy rzeczy, że na prawdę są jeszcze większe. Najczęściej giną dzieci rodziców słabowitych lub chorobliwych (23 proc.), źle chronione przed chorobą zakaźną (10 proc.), karmione sztucznie lub nieumiejętnie (24 proc.).

Na kongresie pracowało kilka odrębnych komisyj, których mnóstwo uchwał przyjęto, ale z których nie sposób przytoczyć więcej nad kilka najważniejszych. I tak komisja „DZIECKO I CZŁOWIEK DOROSŁY“ wysunęła konieczność poprawienia bytu warstw pracujących w mieście i na wsi, by pomóc dziecku. Żądano zapewnienia tanich i zdrowych mieszkań dla rodzin, większej liczby szkół rolniczych i zawodowych. Z naciskiem domagano się takiej cenzury prasowej, by gazety nie rozwodziły się w opisach zbrodni i postępków demoralizujących. Upomniano się o zakaz wciągania nieletnich w walki polityczne.

Ważne były uchwały komisji „DZIECKO W RODZINIE“. Tam podkreślono konieczność propagowania uświadomienia rodzin, że „idea Boga ma być centralną ideą wychowania“. Naczelna uchwała tej komisji brzmi: „Wychowanie w moralnie zdrowej rodzinie i przez nią jest najwłaściwsze dla rozwoju dodatnich zadatków dziecka i nabycia przez nie cnót społecznych“. DOMAGANO SIĘ TU UPRZYWILEJOWANIA RODZIN LICZNYCH I ZABEZPIECZENIA IM BYTU PRZEZ FUNDUSZ PRACY. Żądano rozwoju wszelkich instytucyj przychodzących z pomocą rodzinie, założenia funduszu dla pomocy matce i dziecku w pierwszych latach życia. Wskazywano na potrzebę powszechnej walki z alkoholizmem, który jako najgroźniejszy wróg rodziny, najczęściej ją rozbija i rujnuje. I wreszcie żądano pozbawienia praw rodzicielskich ludzi wpływających na swoje potomstwo demoralizująco.

Komisja „ZDROWIE DZIECKA“ żądała ustawy o opiece lekarskiej nad dzieckiem od chwili jego poczęcia do 15 roku życia, zwiększenia liczby instytucyj opieki zdrowotnej nad matką i dzieckiem, zorganizowania sieci lekarzy szkolnych. Domagała się jednego szpitala dziecięcego na miasto o 100 tys. mieszkańców i jednego łóżka szpitalnego dla dziecka na 1000 mieszkańców. Żądała zwiększenia sieci poradni higieny psychicznej.

W komisji „PRAWO DZIECKA DO SZKOŁY“ zażądano upowszechnienia wychowania przedszkolnego, udostępnienia szkół dzieciom wiejskim przez tworzenie dla nich burs w miastach. Komisja „PRAWO DZIECKA DO ZABAWY I WCZASY DZIECIĘCE“ żądała upowszechnienia akcji kolonijnej przy bezpłatnych przejazdach dzieci, dalej rozwoju ogrodów jordanowskich, świetlic, bibliotek i t. p. Teatry dziecięce i filmy dla dzieci winny być prowadzone z udziałem pedagogów i psychologów.

Komisja „DZIECKO W POLSKIM PRAWIE RODZINNYM“ chce takich ustaw, by dziecko było wychowywane moralnie i religijnie jako dzielny i dobry członek rodziny i narodu.

Pomyślano i o dziecku polskim za granicą, żądając tworzenia na wychodźtwie przedszkoli i zapewnienia wychowania religijnego przez księży polskich wychodzących z polskich zakładów naukowych.

Wszystko to stanowi tylko wytyczne dla pracy dalszej, stałej, której kongres był niejako wstępem.

Z powyżej przytoczonych niektórych uchwał, zwłaszcza o wychowaniu religijnym, które powzięto wysłuchawszy mocnego na ten temat referatu siostry Barbary Żulińskiej, widać, że wynik kongresu może zadowolić społeczeństwo katolickie. Tymczasem na parę miesięcy przed zjazdem groziło, że będzie to próba opanowania w Polsce zagadnienia dziecka przez wolnomyślicieli i komunizujące koła nauczycielskie wrogo usposobione dla Kościoła.

Po dziś dzień w centralnych władzach oświatowych ścierają się z sobą wciąż te dwa prądy i nieraz mimo urzędowych oświadczeń wysokich osobistości na temat idei chrześcijańskiej w wychowaniu młodzieży polskiej, w praktyce jakieś ukryte, tajne siły przeinaczają wszystko, ciągnąc na lewo...

Otóż Polski Kongres Dziecka stał się właśnie polem, na którym starły się z sobą te dwa prądy, i mimo że różne socjalistki zgorszone „ofenzywą klerykałów“ chciały koniecznie wymazać z obrad i uchwał zjazdu słowa „Bóg, religia, chrześcijaństwo, katolicyzm“, to jednak zwycięstwo odniosło społeczeństwo katolickie, dla którego zbyt wielkim skarbem jest dusza dziecka, by miało pozwolić na eksperymentowanie na niej różnym metodom bolszewickim, na szczęście po świecie już bankrutującym. Kongres warszawski nie na darmo obradował w Domu Katolickim, to też jego uchwały w przeważnej części stały się triumfem chrześcijańskiej rodziny.

—————

Na Niedzielę dwudziestą drugą po Świątkach

EWANGELIA: Mat. XXII, 15—21.

Onego czasu: Odszedłszy faryzeusze radzili, jakby Jezusa pochwycili w mowie. I posłali mu uczniów swoich z Herodyanami, mówiąc: Nauczycielu, wiemy żeś jest prawdziwy, i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a niedbasz na nikogo: albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką: powiedzże nam tedy co się tobie zdaje, czy godzi się dać czynsz Cesarzowi, czy nie? A Jezus poznawszy złość ich, rzekł: Czemu mnie kusicie obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz, i napis? Rzekli mu: Cesarski. Wtedy powiedział im: Oddajcież więc co jest cesarskiego, Cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.

Dziwnie niezrozumiale — po ludzku mówiąc — nieroztropnie zachowuje się świat wobec swego Boga. „Czemu mię kusicie obłudnicy?“ — rzuca Pan Jezus przestrogę światu pod adresem faryzeuszów i Herodyanów w dzisiejszej Ewangelii, a przez wieki wszystkim grzesznikom, zanim zawezwie ich przed swój sąd. Przyjdzie bowiem chwila, że będzie sądził żywych i umarłych; za złe — według całej swej sprawiedliwości — będzie karał, za dobre — nagradzał. Pamięć na rzeczy ostateczne doprowadzi nas do porządku wobec Boga: „We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie twoje rzeczy, a na wieki nie zgrzeszysz“ (Syrach 7, 40). Za dwa tygodnie kończymy rok kościelny; jego koniec musi myślącemu przypomnieć i nasz kres życia, który coraz bliżej i bliżej szybkimi kroki do nas pędzi: „postanowione jest ludziom raz umrzeć, a potem sąd“ (Żyd. 9, 27). Chwila ta rozstrzygnie o wieczności, a będzie taka, jakim było nasze życie. Nic prawdziwszego, jak zdanie: „jakie życie, taka śmierć, jaka śmierć, taka wieczność“. A więc dla służących Bogu całym sercem będzie ona radosna: „przyjdę zasię i wezmę was do mnie samego: iżbyście — gdziem ja jest i wy byli“ ((Jan 14, 3). Św. Paweł Apostoł mówi o niebie, które widział w zachwyceniu: „czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują“ (I. Kor. 2, 9). Niebo jest ostatnim celem ziemskiej wędrówki człowieka; ma być ono owocem wcielenia Syna Bożego i całego jego dzieła odkupienia. Niebo — to wieczność. Wieczność jest dla nas tajemnicą; tylko światłem wiary potrafimy ją rozświetlić. Istnienia wieczności domaga się rozum ludzki. Poznaje on bowiem nieśmiertelność duszy. Nawet niebo i piekło — ogólnie pojęte — są prawdami filozoficznymi i należą do zakresu poznania naszego rozumu. W szczegółach dopiero gubi się rozum ludzki: „ani oko, ani ucho, ani serce ludzkie nie pojmuje, co Bóg

nagotował w wieczności"; objawienie jednak chrześcijańskie przychodzi nam z pomocą.

Uwielbienie w wieczności nie polega na jakimś przekształceniu istniejącego życia w człowieku, lecz na przeniesieniu człowieka w sferę nadnaturalną i przelaniu weń życia Bożego. Już pewien stopień uwielbienia będzie miała dusza przy uwolnieniu się od ciała przez śmierć: „bo ciało podległe zniszczeniu obciąża duszę" (Mądr. 9, 15). Poczuje dusza wówczas swą duchową siłę, swą piękność i nieskazitelność. Ale właściwe i pełne uwielbienia nastąpi dopiero przy zetknięciu się z Bogiem (u dusz sprawiedliwych). „A my wszyscy — odkrytym obliczem — na chwałę Pańską... patrząc, w toż... przemienieni bywamy z jasności w jasność, jako od Ducha Pańskiego" (II. Kor. 3, 18). Mówi tu wprawdzie Apostoł o wewnętrznym odrodzeniu przez łaskę na ziemi, ale tym bardziej będzie to w niebie, w dopełnieniu uwielbienia, w miejscu zapłaty i nagrody. Jasnością Bożą, która spłynie na nas jaśnieć będziemy. Ale ciało również dla duszy będzie uwielbione według obietnicy Boga, że stworzy nowe niebo, nową ziemię: „Bywa wsiane ciało cielesne, a powstanie ciało duchowne" (I. Kor. 15, 44). „Pierwszy człowiek z ziemi — ziemski, wtóry człowiek z nieba, niebieski" (Adam i Jezus). „Jaki ziemski, tacy i ziemscy: a jaki niebieski tacy i niebiescy" (I. Kor. 15, 48). My rodząc się z matki byliśmy ziemscy, jak Adam; wszczepieni zaś przez łaskę w Jezusa jesteśmy uczestnikami Jego uwielbienia: „Musi to skazitelne (ciało) przyoblec nieskazitelność i to śmiertelne przyoblec nieśmiertelność... tedy stanie się mowa, która jest napisana: „pożarta jest śmierć w zwycięstwie" (I. Kor. 15, 53).

Ks. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

6 listopada niedziela: Leonarda w.
7 „ poniedziałek: Engelberta b. m.
8 „ wtorek: Klaudiusza m.
9 „ środa: Teodora m.
10 „ czwartek: Andrzeja z Awelinu w.
11 „ piątek: Marcina b.
12 „ sobota: Pięciu Braci Polskich Męczenników.

Centralny Związek Młodej Wsi „Siew" i Uniwersytety Ludowe

(Dokończenie)

CZEGO UCZĄ W „SIEWOWYCH" UNIWERSYTETACH LUDOWYCH?

Najsilniej jednak pracują w tym kierunku uniwersytety ludowe, przygotowujące instruktorów dla Kół Młodzieży.

Nie miałem wiadomości o wszystkich uniwersytetach. Tylko o ośmiu z nich [1]) zebrałem nieco szczegółów, z których należy wnosić, że oddziałują na młodzież pod względem religijnym bardzo ujemnie. Uniwersytety prowadzą dwa kursy czteromiesięczne, zimowy dla chłopców, wiosenny dla dziewcząt. Młodzież z kierownikami jest na stopie koleżeńskiej — mówią do siebie przez „kolega". Program stara się wyszkolić wychowanków na pracowników oświatowych wsi. Dlatego wpaja w nich umiłowanie ziemi, pracy rolnej, zwyczajów i tradycyj wiejskich. Kierownikami są albo ludzie niewierzący, albo Kościołowi niechętni, zwłaszcza źle usposobieni dla duchowieństwa i działalności katolickiej.

Urzędowo nie zajmują żadnego stanowiska w sprawach religijnych swych wychowanków — ani nie popierają, ani nie zabraniają. Wspólnych modlitw regulamin nie przewiduje. W jednym uniwersytecie pod pręgierzem opinii wprowadzono pieśni „Kiedy ranne" i „Wszystkie nasze dzienne sprawy" (w Żernie). Praktyki religijne pozostawione dobrej woli wychowanków, ale taki nastrój panuje w uniwersytetach, że gorliwsi ukradkiem je spełniają, a inni pomijają.

Samorzutne powieszanie znaków chrześcijańskich w sali uniwersytetu wywołuje niecne uwagi, np. w Głuchowie uczennica otrzymuje burę za powieszenie obrazka Matki Boskiej Ostrobramskiej, że „czci papiery, kukły, drewno, a nie Boga" (to samo świeżo w Gaci i Rożynie). W referatach i dyskusjach na temat religii podważa się zasady Wiary św. (np. zaprzeczenie stworzenia świata — w Żernie), oczernia się Kościół, a z nienawiścią odnosi się do duchowieństwa i Akcji Katolickiej (Głuchów).

Po jednym z takich referatów, za który uczennica otrzymała burzę oklasków, mówiono w Głuchowie: „że Kościół nic nie dał wsi, że organizacja Kościoła wyrzuca ze swej sfery wartościowych ludzi, że religia jest własnością prywatną każdego człowieka, a Bóg pośrednika nie potrzebuje, że Kościół jest zaprzeczeniem idei Chrystusa, a księża to pobielane groby..." „Oskarżali prawie wszyscy, nawet goście instruktorzy z różnych powiatów, obdarli Kościół i duchowieństwo ze wszystkich dodatnich cech, czynów" — tak pisze naoczna absolwentka uniwersytetu w Głuchowie, w pamiętniku „W walce o własny pogląd na świat" (Poznań 1938, Poznańskie Tow. Pedag., str. 33).

Wychowanek uniwersytetu w Grzędzie daje sprawozdanie z wykładów tej szkoły („Młoda Gromada" z 15. III. 1938), jak następuje: ‚Zapoznaliśmy się z dawniejszymi wierzeniami i zabobonami, z „bogami" Grecji i Rzymu, z pierwszymi prorokami, jak Budda, Mojżesz, Mahomet i ich naukami, z momentami społecznymi w nauce Chrystusowej... Zapoznaliśmy się z pierwszymi chrześcijanami, dziejami Kościoła i papiestwa, z wielkimi ojcami i teoretykami Kościoła, z wyprawami krzyżowymi, świętą inkwizycją. Nie ominęliśmy też nauk, głoszonych przez Lutra, Zwingliusza, Kalwina i Hussa". „Dużo dała nam nauka z pradziejów człowieka i powstania świata wraz z jego dawnym ujęciem. Z ekonomii zapoznaliśmy się z Maltusem, Darwinem, w walce o byt Colbertem, Engelsem, Marksem, Morusem i innymi ekonomistami, którzy zagadnienia bytu ujmowali swoim sposobem". „Dużo nam dała nauka o rodzinie. Ze wsi bowiem przywieźliśmy błędne pojęcie o małżeństwie i jego roli... Tu nauczyliśmy się cenić kobietę jako koleżankę, żonę i matkę..."

Dla wyjaśnienia dodam, że wykładano o „świadomym macierzyństwie" i regulacji urodzin. Podobnie było w Rożynie. W tym duchu oddziałują biblioteki, w których oprócz „Historii Chłopów" są „Mroki średniowiecza" J. Putka — i pornografia (Rożyn). Czyta się i objaśnia „Dzieje grzechu" Żeromskiego (w Szycach, „Głos Narodu", 28 kwietnia 1938).

Jednodniówka p. t. „Idzie wieś", wydana przez uniwersytet ludowy w Szycach, maluje nastroje, które stara się uniwersytet wzniecić w swych wychowankach, a więc miłość i uwielbienie do absolutu — religijność, zasadzająca się na walce człowieka z samym sobą o doskonałość bez pośrednika, formułek, cudu; katolicyzm nazywa formalizmem kultowym, stawiając wyżej ewangelickie wyznanie („Głos Narodu", 28-go kwietnia 1938). W stosunku do warstw społecznych rozwija się uczucie buntu chłopa przeciw „klerowi, ziemiaństwu, endecji" (j. w.). Życie w uniwersytetach płynie na wesoło —

[1]) Uniwersytety: w Głuchowie pod Skierniewicami (Archid. Warszawska), w Szycach pod Krakowem (Archidiec. Krakowska), w Grzędzie (Archid. Lwowska), w Prudziszczu (Archid. Wileńska), w Żernie (Archid. Wileńska), w Rożynie i Michałówce (diec. Łucka, w Suchodole (diec. Przemyska).

Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, karmiąc w dalszym ciągu wiele osób nie mogących zapracować fizycznie ni umysłowo, przypomina się społeczeństwu. — Ofiary nadsyłać można na konto P. K. O. nr. 405.825, lub do biura Zw. Caritas.



Pod Szamotułami w Wielkopolsce z parcelacji majątków ziemskich powstało 72 osad rolniczych, które nabyli osadnicy z wojew. krakowskiego. Na poświęceniu dokonanym przez Prymasa Polski był Pan Prezydent Rzplitej, któremu, jak widzimy na zdjęciu, minister Poniatowski objaśnia swój plan parcelacyjny. — Zwiedzane przez dostojnych gości osady w Nowej Wsi, Starymmieście, Marianowie, Smolnicy i Biezdrowie składają się z domu mieszkalnego z podmurowaniem, z murowanego budynku inwentarskiego i stodoły oraz kurnika i gnojownika.

dzień pełen piosenek ludowych, nie rzadkie zabawy taneczne przeciągają się późno w noc, a tańczą nawet w W. Poście.

Taki mniej więcej obraz można odtworzyć na podstawie wspomnianego pamiętnika i informacyj.

Łącząc te wiadomości w całość, okazuje się, że działalność Centraln. Związku Mł. Wsi przedstawia groźne niebezpieczeństwo dla czystości Wiary św., dla życia kościelnego.

Groza tego niebezpieczeństwa zasadza się na szerzeniu nauk przeciwnych Wierze i moralności, na wszczepianiu nienawiści do Kościoła katolickiego, na zohydzaniu duchowieństwa i otwartej walce z Akcją Katolicką, na usuwaniu wpływu Kościoła na kształtowanie się życia społecznego, słowem na poddaniu Kościoła woli Państwa.

Ogrom niebezpieczeństwa rośnie, gdy zważymy, że działalności Młodej Wsi patronują władze administracyjne z p. Ministrem na czele, dostarczając finansów i moralnego poparcia, (w uniwersytetach rząd opłaca trzy etaty nauczycielskie), że współpracuje Związek Naucz. Polskiego, że wśród przodowników Młodej Wsi pracują absolwenci Wolnej Wszechnicy w Warszawie, przy której istnieje osobne studium pracy Społeczno-Oświatowej (właściwa nazwa — Sekcja Społeczno-oświatowa Wydziału Pedagogicznego Wolnej Wszechnicy Polskiej), trwająca 4 lata. W organizacjach wiejskich i różnych instytucjach, związanych ze wsią, pracuje już 152 absolwentów tego studium. W samym Centr. Związku Mł. Wsi pracuje 12, w uniwersytetach ludowych i szkołach rolniczych 13. (Zob. „Przodownik Wiejski", 1938, Nr. 3/4, str. 5).

Wreszcie okoliczność, że Centr. Związek Mł. Wsi oddziałuje na wiejską młodzież katolicką, nieprzygotowaną i nieodporną na destrukcyjną pracę Centr. Związku, oświeca na swój sposób, jaką ruinę może Młoda Wieś sprowadzić do dusz młodocianych! Nawiasem wspomnieć wypada, że Centr. Zw. Mł. Wsi bierze się do budowy domu chłopskiego kosztem 10 milionów zł. (I. K. C., 31. VIII, 1938), z 500 m.² obszaru, kubatura 350.000 m.³.

Nakreślony stan rzeczy dopełnia fakt, że **równocześnie nad innym odłamem młodzieży pracują Wici, które pokrywają się w zupełności z tezami Młodej Wsi, jedynie gwałtowniej występują przeciw Wierze. Różnią się tylko walką o władzę polityczną.** Wici bowiem zdążają do demokracji i wolności, a więc do ograniczenia władzy, Mł. Wieś do silnego rządu i państwowego faszyzmu.

Istnieje jednak dążność do zjednoczenia obu kierunków młodowiejskich. Razem przedstawiają ćwierć miliona, a może więcej, młodzieży, źle usposobionej do Kościoła katolickiego. Takiego niebezpieczeństwa nie wolno lekceważyć, lecz należy szukać środków zaradczych, aby ochronić Kościół od wielkich wstrząsów, a młodzież od niewiary, przynajmniej od obojętności religijnej.

O Katolickim Uniwersytecie
w Lublinie

I. Dwadzieścia lat mija od historycznej chwili, gdy po przeszło studwudziestoletniej niewoli z trudu i znoju i krwi przelanej powstała nowa odrodzona Polska. Wszyscy jej synowie rozsiani po całym świecie pospieszyli, by budujące się państwo polskie wesprzeć, by swoją pracą i ofiarą przyczynić się do wielkości i potęgi wskrzeszonej Ojczyzny. Szeregowały się hufce rycerskie, powstawały instytucje państwowe, tworzyły się dzieła społeczne, by zdobyte ramy państwa wypełnić treścią, natchnąć życiem.

Do wielkich dzieł społecznych, które wraz ze wskrzeszonym państwem polskim obchodzi jubileusz dwudziestolecia, należy Katolicki Uniwersytet Lubelski. Powstał on z myśli i woli wielkiego kapłana patrioty ks. dr. Idziego Radziszewskiego, kapłana diecezji Włocławskiej, rektora Akademii Duchownej w Petersburgu i p. Karola Jaroszyńskiego z Podola, który zapragnął z wielkiej majętności swojej uczynić ofiarę wiekopomną na ołtarzu wolnej Ojczyzny.

Nie ma silnego i dobrze zorganizowanego państwa bez należytej oświaty, bez dostatecznej ilości szkół wszelkich typów i wszystkich stopni: powszechnych, gimnazjów i uniwersytetów. W wyzwalającej się z pęt niewoli Polsce były 3 uniwersytety: w Krakowie, Lwowie i Warszawie. Na jeden uniwersytet przypadało 8—10 milionów ludności. W zestawieniu z innymi państwami był to stan mizerny. W Szwajcarii na każdy z 7 uniwersytetów wypadało 538.000 mieszkańców, w Holandii na każdy z 4 po 1,465.000, w Belgii na 4 po 1,855.000, w Hiszpanii na 10 po 1,961.000, w Niemczech na 21 po 3,079.000, nawet w Rumunii na każdy z 2 po 3,625.000, w Bułgarii jeden uniwersytet obsługiwał 4,338.000 ludności.



W okresie Zaduszek po miastach Polski odbywały się zawsze w latach naszej niewoli politycznej masowe pielgrzymki na groby bohaterów narodowych, gdzie w łunie świateł śpiewano pieśni religijno-patriotyczne, pełne modłów błagalnych o powrót wolności. I dzisiaj na cmentarzach w Dni Zaduszne zbieramy się na mogiłach zasłużonych patriotów i poległych za wolność Ojczyzny żołnierzy powstań narodowych. — Na najpiękniejszym z polskich cmentarzy, Łyczakowie we Lwowie, wszyscy pielgrzymują tłumnie na masowe mogiły młodocianych „Orląt", bohaterskich obrońców tego „zawsze wiernego" Polsce grodu, który za uratowanie Ziemi Czerwieńskiej od hajdamaków ma w herbie krzyż Virtuti Militari. Nasze zdjęcie przedstawia wspaniałe mauzoleum z kaplicą na cmentarzu obrońców Lwowa na Łyczakowie — ku któremu w tych dniach szły modlitwy całej Polski.

A w Polsce na każdy z 3 wówczas istniejących uniwersytetów wypadało około 9 milionów.

Ten straszny spadek po niewoli trzeba było koniecznie poprawić, dorównać państwom europejskim, w demokratycznym państwie umożliwić szerokim rzeszom ludności wyższe wykształcenie. Powiększenie ilości wyższych uczelni było podstawową troską nowego państwa polskiego. Założyciele Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, czwartego w Polsce, dokonali czynu o wielkim znaczeniu społeczno-obywatelskim, stali się współtwórcami podwalin budującego się gmachu państwowości polskiej.

Księża Biskupi na konferencji odbytej dnia 27 lipca 1918 roku w Warszawie pod przewodnictwem Wizytatora Apostolskiego msr. Achillesa Ratti'ego, obecnego Ojca św. Piusa XI uchwalili założyć Katolicki Uniwersytet Lubelski w Lublinie. Zezwolenie Ministerstwa na otwarcie Uniwersytetu otrzymali ks. dr. Idzi Radziszewski, p. Karol Jaroszyński i p. Franciszek Skąpski.

Po zwycięzeniu wszystkich trudności, zwłaszcza z uzyskaniem pomieszczenia dla nowej uczelni, dnia 9 grudnia 1918 r. w niecały miesiąc po wypędzeniu z kraju okupantów nastąpiło uroczyste otwarcie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Otwarcia dokonał ks. dr. Idzi Radziszewski jako Rektor mianowany przez Konferencję Biskupów. Na otwarciu byli obecni: Ks. Biskup Marian Fulman, Wielki Kanclerz Uniwersytetu, gen. Śmigły Rydz i inni dostojnicy. — Olbrzymie wysiłki, związane z założeniem Uniwersytetu, ks. Radziszewski przepłacił życiem (umarł 22 lutego 1922 r.). Osiągnął jednak ideał całego swego życia, bohaterską ofiarą krwi okupił wielkie dzieło o historycznym znaczeniu: Katolicki Uniwersytet Lubelski. Ciężar utrzymania i prowadzenia Katolickiego Uniwersytetu w Polsce przejęli na swe barki przyszli rektorowie: O. Jacek Woroniecki (r. 1922—1924), J. E. Ks. Biskup Czesław Sokołowski (r. 1924—1925), ks. dr. Józef Kruszyński (r. 1925 do 1933), a obecnie od r. 1933 ks. dr. Antoni Szymański.

Założenie i utrzymywanie Uniwersytetu kosztem prywatnym, społecznym jest wielką ofiarą na rzecz oświaty narodowej w Polsce. Powstające państwo miało olbrzymie wydatki na odbudowę tego, co zaborcy zniszczyli, na urządzenie zrębów administracji państwowej, na utrzymanie silnej armii dobrze uzbrojonej, gotowej do odparcia wrogów, ciągle czyhających na wydarcie niepodległości ofiarną krwią zdobytej. W tym ciężkim okresie — prywatna instytucja Uniwersytetu była ogromną pomocą państwu organizującemu szkolnictwo polskie.

Uniwersytet Lubelski spełnia tę obywatelską rolę przez cały ciąg swego istnienia, wychowując Polsce prawników, urzędników, nauczycieli, księży prefektów i profesorów, promieniując zwłaszcza na południowo-wschodnie kresy Rzeczypospolitej.

Uniwersytet Lubelski spełnia wybitną rolę wychowawczą dla przyszłości Polski przez swój charakter katolicki. Współzałożyciel Uniwersytetu p. Karol Jaroszyński słusznie pisał w roku 1918 do Księży Biskupów: „Obowiązkiem naszym jest dążenie do odrodzenia Polski po przebytych katuszach niewoli i okrucieństwach wojny wszechświatowej, a więc wytężenie wszystkich sił w celu wykrzesania największej sumy energii narodowej... To olbrzymie zadanie spełnić może tylko wszechnica katolicka, gdyż tylko taka uczelnia może nam dać zastęp ludzi, którzy będą prowadzili naród do szczytnych przeznaczeń". Słuszność tych myśli, że wychowanie katolickie zapewnia państwu rzetelnych, uczciwych i obowiązkowych obywateli, rozumieją wszyscy, rozumieją także nasze Władze państwowe.

Katolicki Uniwersytet Lubelski ze względu na swój charakter społeczny i katolicki, ze względu na wielką rolę, jaką spełnia w służbie Kościoła i Państwa, ze względu na zasługi i owoce, jakie osiągnął, zasługuje na wszechstronne poparcie. Przede wszystkim katolicy powinni w Uniwersytecie Lubelskim upatrywać objaw żywotności polskiego katolicyzmu, doceniając jego znaczenie dla kultury katolickiej w Polsce, uznać go za swój, otoczyć opieką i służyć wydatną pomocą tak moralną jak materialną.

Na rekolekcje zamknięte do Częstochowy

Dla czcicielek Najśw. Serca odbędzie się pierwsza seria rekolekcyj zamkniętych od 9 listopada (początek godz. 7 wieczorem). do 13 listopada (rano zakończenie) w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Częstochowie, ul. Św. Barbary 43. Kierownikiem rekolekcyj będzie O. Franciszek Kwiatkowski T. J. Rekolekcje te prócz osobistego uświęcenia mają za cel gruntowniej urobić nowe szerzycielki nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusowego, wyrobić w uczestniczkach zapał apostolski do szerzenia miłości Najśw. Serca Jezusa, Poświęcenia rodzin Bożemu Sercu i Apostolstwa Modlitwy oraz do pracy w Akcji katolickiej. Koszta mieszkania i utrzymania 10 zł. Staramy się o zniżkę kolejową na drogę powrotną, dlatego należy zabrać ze sobą dowód osobisty, względnie legitymację z fotografią lub paszport. Zgłoszenia kierować pod adresem: KS. DYREKTOR KRAJOWY, KRAKÓW, UL. KOPERNIKA 26.

Przypominamy

odnowienie przedpłaty

Co nam piszą

ŻYWY RÓŻANIEC W PARAFII ŻYWIEC

Stowarzyszenie Żywego Różańca w Żywcu przeżyło w ostatnich miesiącach wiele podniosłych uroczystości. Pierwszą z nich to było poświęcenie własnego sztandaru. Organizacja nasza licząca około 2.000 członków, biorąca udział we wszystkich uroczystościach kościelnych, odczuwała dotkliwie brak symbolu zewnętrznego, około którego skupić by się mogła w chwilach ważnych i uroczystych.

To też z radością wielką powitali wszyscy projekt sprawienia sztandaru i chętnie posypały się dobrowolne datki Braci i Sióstr Różańcowych na ten cel. Wykonanie sztandaru powierzono miejscowym Siostrom Serafitkom, które się ze swego zadania bardzo dobrze wywiązały. Dnia 5 czerwca w pierwszy dzień Zielonych Świąt, odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru, bogato złotem haftowanego, na którym widniał z jednej strony wizerunek Matki Boskiej Różańcowej, a z drugiej odznaka różańcowa. Przy dźwiękach orkiestry w pięknym pochodzie licznych organizacyj ze sztandarami zaniesiono sztandar różańcowy do kościoła. Dla uświetnienia uroczystości wystąpili obywatele i obywatelki bardzo licznie w bogatych strojach regionalnych. Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz, ks. prałat Jan Satke, powierzając w podniosłych słowach sztandar zelatorowi parafialnemu Róż Mężów. Na uroczystość poświęcenia przybył do nas z dalekich stron, bo aż z Torunia, ks. Fr. Nowakowski, jako dyrektor Instytutu Różańcowego w Polsce. W płomiennym kazaniu zachęcił, bardzo licznie zgromadzonych wiernych do wstępowania w szeregi czcicieli Najśw. Marii Panny — wskazując na historyczne fakty, w których ujawniła się potęga Różańca św.

Drugim ważnym przeżyciem Stowarzyszenia była 3-dniowa pielgrzymka do Piekar i Częstochowy. Pielgrzymkę zorganizowaną przez Akcję Katolicką, prowadził ks. Władysław Serafin, dyrektor



Stowarzyszenia Żywego Różańca, którego członkowie wzięli bardzo liczny udział w pielgrzymce. Złożywszy hołd Matce Najśw. w Jej cudownych miejscach, poleciwszy swoje troski i potrzeby Jej przemożnej opiece, wrócili wszyscy z prawdziwą radością i otuchą w sercu do swych domów.

Wreszcie dnia 2 października wystąpiło Stowarzyszenie Żywego Różańca po raz pierwszy oficjalnie ze sztandarem, w uroczystej procesji Różańcowej. Dumą i otuchą napełniły się serca nasze, patrząc na karne szeregi Braci i Sióstr Różańcowych, które długim sznurem ciągnęły za sztandarem, dając zewnętrzny wyraz swej miłości i czci dla Matki Najświętszej. — Na zdjęciu widzimy sztandar Różańcowy na czele procesji w asyście dwóch żywczanek w strojach regionalnych.

(Sekretarka).

KS. WŁADYSŁAW DŁUGOSZ.

Autem do Francji

(9) Paryż... Paryż... Cóż o nim napisać? Czy tylko tyle, że jest stolicą państwa liczącego na 550.986 kilometrach kwadratowych 40 milionów mieszkańców? Paryż jest miastem olbrzymim. Ale nie największym w Europie. Podczas gdy wielki Paryż z okolicą podmiejską liczy około 5 milionów mieszkańców, to stolica Anglii Londyn ma ich 8 i pół miliona, a Berlin 4 miliony i 196 tysięcy. Jeśli już mowa o olbrzymich miastach świata, to największym jest Nowy Jork, gdzie na tysiącu kilometrów kwadratowych gnieździ się blisko 11 milionów mieszkańców, zaś stolica Japonii Tokio liczy ich około 6 milionów. Oprócz tych miast ponad 2 miliony mieszkańców liczą jeszcze: Buenos Aires, Chicago, Leningrad, Moskwa, Osaka, Szang-haj. Miast liczących ponad milion mieszkańców jest w świecie 36, w Europie 14, w Azji 10, w Ameryce Półn. i Południ. 9, w Australii 2, w Afryce 1. Nasza stolica Warszawa liczy obecnie ponad milion i 200 tysięcy mieszkańców.

Podaję te drobiazgi dla zaspokojenia ciekawości czytelników, choć osobiście nie mogę zrozumieć, poco ludzie gnieżdżą się w tak potwornie wielkich skupiskach? I powietrze w takich miastach-olbrzymach złe i hałas niemały. Niełatwo w takich miastach żyć, chodzić, pracować, a nawet modlić się. I zbrodnia łatwo się byle gdzie przyczai i bezkarnie ujdzie. Wyżywić takiego olbrzyma, napoić wodą, ogrzać w zimie, ubrać, ustrzec przed katastrofą, utrzymać w ryzach w czasie rozruchów, to trud nielada. Człowiek żyje i pracuje w takich warunkach w ustawicznym napięciu nerwowym. Nadmierne, olśniewające oczy bogactwa jednych sąsiadują tu z ostateczną nędzą drugich ludzi, żyjących po śmietniskach i żerujących po śmietnikach. Historia uczy, że olbrzymie miasta były zawsze podatnym gruntem dla wielkich rewolucyj, choćby za Spartakusa w starożytnym Rzymie, choćby Paryż w czasie rewolucji francuskiej, choćby Petersburg w czasie ostatniej rewolucji bolszewickiej.

Paryż... Paryż... Już w początku ery chrześcijańskiej byli tu Rzymianie. Paryż nazywał się wtedy Lutetia Parisiorum. Około roku 250 przyniósł w te strony światło Ewangelii święty Dionizy; ku jego czci jedna z dzielnic do dziś nosi miano Saint-Denis. Rozrastał się bujnie Paryż pod każdym względem. W r. 1250 liczył Paryż około 150 tys. ludzi, w r. 1675 już 540, w 1800 roku 646.856 mieszkańców. W XIII wieku był tu uniwersytet, który wkrótce liczył 20.000 studentów. Kwitło tu bujnie życie katolickie. Jako stolica państwa i nauki wywierał Paryż przez wiele wieków wielki wpływ na dzieje Europy i świata czy to w średniowieczu, czy za Ludwików, czy za rewolucji, za Napoleona I, czy nawet do ostatnich prawie lat. W ciągu długich wieków istnienia widział Paryż różne rzeczy. Widział czasy świetności i czasy upadku. Widział wielkie rewolucje. Widział jak na Placu Zgody (Place de la Concorde) tracono Ludwika XVI i 2.800 ofiar. Widział triumfy Napoleona i jego pogrom. Widział rządy Anglików i Prusaków. Widział oblężenie przez Prusaków od 19. IX. 1870 — 18. III. 1871. W czasie ostatniej wojny widział padające na miasto granaty i bomby niemieckie.

Nie lubił hałaśliwego i burzliwego Paryża król Ludwik XIV-ty, więc przeniósł siedzibę królewską do niedalekiego Wersalu, gdzie rozsiadły się wspaniałe pałace i ogrody królewskie, znane w całym świecie zwłaszcza od czasu pokoju wersalskiego, który zakończył ostatnią wielką wojnę. A ta wojna, choć przyniosła Francji ostateczne zwycięstwo i zwrot Alzacji, Lotaryngii oraz kolonie niemieckie w Afryce Togo i Kamerun, to jednak przyprawiła Francję o olbrzymie straty. Około 1,400.000 poległych, 1½ milionowy spadek urodzin, półmilionowy wzrost śmiertelności (Francja od dawna ma bardzo słaby przyrost ludności, trumny przeważają tam niemal nad kołyskami), wzrost zadłużenia z 30 na 200 miliardów, strata kapitałów w Rosji carskiej i Turcji — oto pokłosie wojny.

Paryż do dziś jest miastem wspaniałym. Ciągną tu ludzie z całego świata. Nawet Ameryka, której byle co nie zaimponuje chętnie tu przesiaduje. I Anglików tu dużo. W r. 1924 było tu 2,050.000 gości. Zobaczysz tu świątynie wszystkich wyznań świata; wszystkie barwy skóry od białej, przez żółtą aż do najczarniejszej; wszystkie języki świata tu usłyszysz. Kilka set kościołów i kaplic katolickich. Króluje wśród nich katedra Notre Dame (12—14 wiek) z 2 niedokończonymi wieżami, 138 m. długa i 48 m. szeroka pięcionawowa świątynia.

Paryż jest olbrzymim ogniskiem nauki: uniwersytet paryski w r. 1926/27 skupiał 26.108 studentów, nadto mieszczą się tu całe dziesiątki najwyższych uczelni. Wśród 70 bibliotek i 83 książnic największą jest Biblioteka Narodowa z ponad 4 milionami tomów, 3 milionami sztychów, 15 tys. rzadkich pierwodruków, stu kilkudziesięciu tysiącami rękopisów. Niepoślednie miejsce wśród bibliotek zajmuje Biblioteka Polska ze stu kilkudziesięciu tysiącami tomów, kilkunastu tys. rękopisów i 30 tys. rycin; założona w r. 1838 należy obecnie do Polskiej Akademii Umiejętności. — Ponad 50 muzeów z olbrzymim Louvrem na czele mieści bogactwa kultury i sztuki; 60 teatrów i coś około 100 teatrzyków; ponad 2 tysiące gazet różnego

ŻARKI (PARAFIA BABICE)

„Kościół! kościół! my chcemy mieć u siebie kościół... nie może już tak dalej być, aby my i nasze dzieci chodziły aż 8, a nawet więcej klm. do kościoła parafialnego...“ oto słowa, które się już od paru lat słyszy z ust Żarczan pow. chrzanowskiego. Tę trudność Żarczan z powodu ich wielkiej odległości od kościoła chcieli wykorzystać innowiercy, lecz napróżno, gdyż właśnie ich zakusy obudziły u Żarczan zapał, aby własnymi siłami wybudować kościół na niezniszczalnej Opoce Piotrowej, w którymby mogli słuchać prawd Wiary prawdziwej.

Od powziętego postanowienia nie odwiódł ich kryzys obecny, dający się wszystkim, a zwłaszcza robotniczym Żarkom we znaki; nie przestraszył ich też kosztorys tegoż kościoła, sięgający kilkudziesięciu tysięcy złotych... jak zabrali się energicznie do budowy i już 16 października b. r. obchodzono w Żarkach uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego.

Zebrane tłumy Żarczan i mieszkańców sąsiednich wiosek i parafij oczekiwały w tym dniu koło godz. 10-tej przybycia J. E. Ks. Biskupa Rosponda. Po przybyciu Ks. Biskup przeszedł, poprzedzony licznym duchowieństwem wśród szpaleru dzieci szkolnych, na wzgórze „placu kościelnego“, gdzie dokonał poświęcenia kamienia węgielnego, poczem przemówił do zebranych wiernych w serdecznych słowach, z których przebijała troskliwość serca pasterskiego. Ks. Biskup mówił, że w tym dniu winni się cieszyć i zapewne się cieszą wszyscy Żarczanie, zaś przede wszystkim proboszcz tut. parafii ks. kan. Wł. Pytel i ks. dziekan A. Mroczek „inicjator, jak go Ks. Biskup nazwał, wielu nowo-wybudowanych kościołów w dekanacie nowogórskim“; a cieszą się dlatego, że ta rozpoczęta budowa kościoła jest wyrazem miłości Boga, bo jak mówił Ks. Biskup: „...wy ciężko pracujecie i od tej pracy twardnieją wasze ręce, ale nie twardnieją wasze serca, gdyż one są pełne miłości Boga...“

Zachęcając następnie Żarczan do ofiarności w rozpoczętej budowie, dziękuje za pracę położoną dokoła tej budowy ks. St. Bajerowi, ks. Fr. Ciepieli, p. Starcście, obecnemu na tej uroczystości za życzliwość, jaką Żarczanom okazuje, a zaś panom dyrektorom kopalni węgla w Libiążu za ich wielką ofiarność, a dziękując, czyni mieszkańcom tej wioski uwagę, że oni budując tę świątynię, tym samym wołają: „my chcemy, by nam Chrystus królował!“

Po przemówieniu Ks. Biskupa, Mszę św. na fundamentach rozpoczętej budowy kościoła odprawił ks. dziekan A. Mroczek, a kazanie wygłosił dawny wikary parafii babickiej ks. St. Bajer. — Piękną tę uroczystość zakończono śpiewem „Boże coś Polskę...“

Uroczystość się skończyła..., ale może w uszach, obecnych wówczas na tej uroczystości wiernych dźwięczeć będą słowa zachęty do ofiarności, wyrzeczone przez Ks. Biskupa i one to może sprawią, że niebawem stanie w Żarkach nowy „Dom Boży... Oby jak najprędzej zamieszkał wśród Żarczan Boski Gość Jezus i z tego wzgórza królował w sercach, rodzinach i w całej gromadzie żarskiej!

(K. S.)

---

typu; olbrzymie wydawnictwa z wielką katolicką centralą „Bonne Presse“ (Dobra Prasa) i t. p. — oto pozycje kulturalne tego miasta. Ponad 5 tys. banków, 55 tys. zakładów hotelarsko-gospodnich, 75 tys. zakładów przemysłowych z ponad pół milionową rzeszą robotniczą świadczy o kipiącym tu życiu. — Rozłożone wspaniale nad rzeką Sekwaną i na wzgórkach liczy ponad 80 dzielnic, ponad 3 tys. ulic, 37 mostów, dziesiątki pięknych placów z Placem Zgody i Gwiazdy na czele. Roczny budżet Paryża w r. 1928 wynosił 3 miliardy franków.

Niech te może nudne szczegóły i liczby starczą za opis, którego się nie podejmuję i niech Czytelnikowi dadzą jakie takie pojęcie o życiu tego miasta. Myśmy Paryża „szczegółowo“ tym razem nie zwiedzali. Byliśmy tam już nieraz przedtem, jeszcze za czasów stałego pobytu we Francji. Nie mogliśmy sobie jednak odmówić wstąpienia do katedry Notre Dame i niektórych kościołów; do przejścia głównych placów i ulic, do zobaczenia głównych gmachów, wspaniałych ogrodów, wieży Eiffla, Placu powystawowego, który jeszcze nie był dobrze uporządkowany po ostatniej wystawie światowej z zeszłego roku i wreszcie do przeglądnięcia długiego szeregu sklepów z książkami i obrazami na bulwarach Sekwany.

Przy załatwianiu jakiegoś sprawunku w olbrzymich magazynach „Au bon marché“ dowiedzieliśmy się zupełnie przypadkiem, że ludzie z ambasady bolszewickiej w Paryżu mają tam na towarach opust 10%; jest to dość charakterystyczne. Wogóle Rosjanie w Paryżu są bardzo liczni, często gęsto na ulicy usłyszysz język rosyjski, a jest nawet dzielnica gęsto przez Rosjan zaludniona. Oczywiście nie są to wszystko zwolennicy komunizmu, przeciwnie jest tu dużo Rosjan-inteligentów, którzy z nastaniem rządów bolszewickich tu się schronili i zarabiają na życie jak mogą jako szoferzy, handlowcy i t. p.

Wiadomo powszechnie, że komunizm rosyjski usiłuje się wcisnąć wszystkimi drogami w życie Francji, a przede wszystkim do Paryża, który jak zwykle wodzi rej w nastrojach francuskich. Po zawarciu sojuszu francusko-sowieckiego, bolszewicy grając rolę przyjaciół Francji poczęli wnikać we wszystkie komórki życia francuskiego; prowadzili swą niecną robotę zwłaszcza w masach zawodówek robotniczych, wypierając z nich socjalistów. Jakie były skutki tej roboty widzimy: osłabianie, rozsadzanie Francji od wewnątrz za pomocą „frontu ludowego“ i innych akcyj. Osłabiło to ogromnie Francję na wewnątrz i na zewnątrz. W kraju przewlekłe strajki, wichrzenia i spadek produkcji, a na zewnątrz osłabienie mocarstwowego stanowiska Francji. Oto czym Francja zapłacić musiała za sowieckofilskie nastroje mas. Być może, że i niedawne stanowisko Francji wobec sprawy czeskiej, w obawie rozprzężenia wewnętrznego miało swoje uzasadnienie. Wprawdzie od paru lat pojawiają się we Francji książki opisujące i piętnujące z oburzeniem niewolę robotnika i wogóle ludności w Rosji bolszewickiej, oraz bankructwo komunizmu; wprawdzie dziś widzi się coraz jaśniej we Francji, że licząc na przymierze z Rosją, a zwłaszcza na armię bolszewicką, można się niebezpiecznie przeliczyć, ale czy to tak łatwo wybić z głów ciemnych ludzi, że bolszewizm nie pomyślność i siłę niesie, ale nędzę i słabość! Czy to zresztą bolszewicy nie wydają na agitację komunistyczną w świecie miliardów, wyciśniętych z krwią i potem własnej biedującej ludności! Dość na tym, że w samo święto narodowe Francji słyszeliśmy późno w noc, jak przez megafon huczała w szeroki krąg dzielnicy robotniczej moskiewska międzynarodówka! Człowiek nie chciał własnym uszom wierzyć i nie mógł się wydziwić naiwności władz, które na takie ekstrawagancje pozwoliły w samo święto narodowe, w lipcu, a więc prawie w przeddzień zatargu o Czechy, który lada dzień mógł przynieść Francji wojnę z Niemcami. Nie dobrze jest w takich razach mieć we własnym domu takich przyjaciół jak komuniści! Byliśmy zbudowani religijnym życiem Paryża katolickiego. Kto wierzy, to widać, że i praktyki religijne spełnia i chce żyć jak prawdziwy katolik. Nawet wśród świata robotniczego jest sporo katolików dobrych. W dzielnicy robotniczej Paryża, w kościele St. Jean Battiste de Grenelle widzieliśmy dużo ludzi na niedzielnej Mszy św. i sporo przystępujących do Komunii św. Katolicy Francji nie skapitulowali. Na robotniczych przedmieściach Paryża w krótkim czasie pobudowano dziesiątki nowych kościołów, z których Prawda Chrystusowa promieniować będzie i na te biedne zbałamucone dusze pogan paryskich. Dziś oni jeszcze nie chcą znać Chrystusa, bo wbili im w głowy ich przywódcy fałsz, że Chrystus to przyjaciel kapitalistów, a ich wróg. Ale światło Chrystusowej Prawdy jest tak silne, że potrafi przeniknąć nawet mroki ich dusz! Ale ciepło i dobroć bijące z Serca Jezusowego są tak wielkie, że potrafią stopić okowy lodu ich zimnych dusz, które w szamotaniu się z trudami życia tego ciepła i dobroci tak bardzo łakną, choć wstydzą się to okazać! Ale gorliwość apostolskich dusz Paryża jest tak ofiarną, że znajdzie wreszcie ten czy inny sposób, by tych ludzi doprowadzić do Chrystusa!

Odpoczęliśmy nieco w Paryżu przez te kilka dni. Załatwiliśmy sprawy w konsulacie szwajcarskim i inne drobiazgi. Maszyna dostała oliwy i czego jej tam jeszcze było trzeba. Zatem jedziemy dalej w stronę Orleanu, Tours i Bordeaux. A potem do Lourdes. (C. d. n.).

Dzień Ojca św. w Castelgandolfo

Papież powrócił do Watykanu po półrocznym pobycie w rezydencji letniej.

Jak spędzał swój czas odpoczynkowy Pius XI? Myliłby się ten, ktoby przypuszczał, że Papież rzeczywiście całe dnie odpoczywa po uciążliwych trudach całorocznego pobytu w Watykanie. Mimo swych 82 lat i przebytej choroby Ojciec św. nie przerywa i tutaj swych zajęć. Jedynym bodaj odpoczynkiem, na jaki sobie codziennie pozwala, jest spacer samochodem. Naprzeciwko Papieża na składanym siedzeniu zabiera zwykle miejsce mistrz dworu papieskiego. Ojciec św. podczas przejażdżki mówi mało.

Papież wstaje codziennie o godz. 6 rano. O godz. 6 i pół udaje się do swej prywatnej kaplicy (której ściany, jak wiadomo, są ozdobione freskami znanego malarza polskiego, Jana Rosena), gdzie odprawia Mszę św. Po modlitwie Papież spożywa śniadanie na tarasie, z którego rozciąga się przepiękny widok z jednej strony na Kampanię rzymską a z drugiej na góry albańskie. Śniadanie składa się z filiżanki mleka, do którego dodanych jest kilka kropli kawy oraz z kawałka razowego chleba z masłem. Natychmiast po śniadaniu rozpoczynają się audiencje. Pierwszy zostaje przyjęty kardynał sekretarz stanu Pacelli lub któryś z wyższych urzędników sekretariatu stanu. Jedynym dniem, w którym Ojciec św. nie udziela audiencji, jest poniedziałek. — W dniu tym po pierwszym śniadaniu Pius XI pracuje przy swym biurku. Audiencje wypełniają całe przedpołudnie i trwają nieraz do drugiej i pół, a nawet trzeciej godziny po południu. Obiad Ojca św. składa się z następującego menu: zupa jarzynowa lub kleik na ryżu, jarzyny, trochę sera i na deser owoce. Papież bardzo rzadko pija wino i jedynie w celu zdrowotnym. Po śniadaniu Papież przez kilka chwil odpoczywa w fotelu, bądź z zamkniętymi oczami, bądź też patrząc w zadumie na błękitne wody jeziora, w którym odbijają się dalekie góry. Po upływie pół godziny samochód wiezie Papieża na spacer. Po spacerze Papież wraca do swego gabinetu i w dalszym ciągu udziela audiencyj prywatnych. Od 8 do 9 godziny wieczór Papież odmawia w towarzystwie członków swego Domu w kaplicy różaniec. O godz. 9 i pół jest kolacja, tak samo prosta i lekka jak śniadanie i obiad z tą różnicą, że czasem Ojciec św. zjada odrobinę mięsa lub drobiu. Natychmiast po kolacji Papież udaje się z powrotem do swego gabinetu w towarzystwie swych dwóch sekretarzy i mistrza dworu. O tej porze, wskutek surowego zakazu lekarzy, Papież już nie przyjmuje więcej nikogo. O godz. 11 wieczorem Ojciec święty udaje się na spoczynek do sypialni, gdzie jeszcze dłuższy czas spędza na modlitwie i czytaniu.

Spytkowice dziś i jutro

Spytkowice czynią wrażenie małego i miłego miasteczka. Położone są w malowniczej okolicy. Ze wszystkich stron dojedzie do nich, jak do Rzymu conajmniej... A więc od strony Krakowa, Wadowic, Trzebini i t. d. Biegnie tu poważny szlak komunikacyjny: szosa od Krakowa w stronę Oświęcimia, tor kolejowy z Krakowa, Zakopanego, Wadowic, Trzebini, Oświęcimia i t. p.

Spytkowice leżą w doskonałym punkcie węzłowym pod względem komunikacyjnym. Obecnie biegnie tędy olbrzymia budowa kanału. Roboty zakrojone na wielką skalę, zaś po ukończeniu kanału ma tu być spław poważny i przystań...

W środku wsi jest ładny „rynek". Dokoła piękne kamieniczki i coraz ich więcej przybywa, a na maleńkiej wyniosłości widnieje ładny, zabytkowy kościół z XVII-go wieku. Kościół ten do niedawna jeszcze był bardzo zaniedbany. Wziął się jednak do energicznej pracy ks. proboszcz Konieczny (obecnie w Myślenicach) i robota poszła naprzód. Kościół b. ładnie wymalowany wewnątrz świadczy o dużej ofiarności tutejszego społeczeństwa. Dość wspomnieć, że na ten cel miejscowa ludność katolicka złożyła 7.000 zł. Jeżeli uwzględnimy obecne kryzysowe położenie Spytkowic, to ta suma bardzo dużo mówi o Spytkowianach. Jest u nich ofiarność i dobre serce. Oczywiście i pod tym względem trafią się wyjątki różnych ludzi z niczego nie zadowolonych, narzekających na wszystko, nawet na Pana Boga, ale na szczęście na tych ludziach nie opiera się byt wsi, ani jej kultura.

Ogólnie, jak już powiedzieliśmy, w Spytkowicach jest bieda. Ludność małorolna, do tego prawie czasu pozostawała bez pracy, zarobku i t. p. Stąd to istniał i jeszcze istnieje duży ruch emigracyjny. Do Francji, Niemiec, Danii i t. p. Obecnie naturalnie pod tym względem zmieniło się radykalnie. Ci to właśnie ludzie, którzy kilka lat temu przyjechali z Francji (oczywiście nie wszyscy!) zajmują się badaniem religii!! Na ten temat b. słusznie zauważył obecny proboszcz ks. Mróz, że wygląda to tak jakby on np. krytykował we wsi rzemieślników, chałupników i t. p., że nie umieją wyrabiać różnych przedmiotów... Chcąc coś krytykować, trzeba mieć przygotowanie i być w tym przedmiocie biegłym... A o tych panach „badaczach" nie można tego powiedzieć.

Jeszcze dzisiaj nie jest w Spytkowicach zamożnie. Jest bieda. A bieda to najgorszy doradca. Z niej to rodzi się w dużej części dzisiejszy radykalizm wsi i miasteczek, ferment i niezadowolenie... Trzebaby tę zapomnianą wieś podźwignąć wzwyż. Dać ludziom pracę i zarobek, a napewno byłoby inaczej, inaczej... Różnie jednak dzisiaj bywa! Weźmy np. pod uwagę takie zjawisko. Spytkowicie tuż obok oświetlonego Zatora leżą. Oświetlonego i oświeconego światłem elektrycznym. Czyby nie można poprowadzić sieci elektrycznej i do Spytkowic? Nie daleko przecie leżą. Mają doskonałe warunki. Napewno elektrowni każdej opłaciłby się trud, ponieważ poważnych odbiorców byłoby wiele. Kościół, dwór, młyny, sklepy i t. p. Ludzie czynili starania, ale nadaremnie. Nie będzie mieć na razie wieś elektryfikacji. Dalej Spytkowice pozostają zapomniane przez świat. Oczywiście dzisiejsze Spytkowice. Jutro będzie napewno inaczej wyglądało. Bodaj czy nie będą one nie długo miasteczkiem, bo są do tego wielkie powody... Mam wrażenie, że po uruchomieniu kanału, kiedy będzie wprowadzony ruch statków i galarów, wiele tutaj się zmieni. Wówczas to najprawdopodobniej ruszy kopalnia węgla całą parą... Wszak nie gdzieindziej tylko w Spytkowicach istnieje węgiel koksujący. Podobnie jak na Zaolziu. Potrzeba nam jednak jeszcze sporo czasu i coraz szerszego oddechu. Wszak hasłem dzisiejszego dnia jest uprzemysłowienie się.

Dzisiejsze Spytkowice stoją na pewnym poziomie kulturalnym. Nie ma tu wprawdzie żadnej biblioteki, nie ma również porządnej szkoły, bo istnieje 7-mio klasowa szkoła, ale dzieci z braku pomieszczenia, uczą się aż w czterech domach. Jest to wielką bolączką, podobnie jak brak Domu Katolickiego. Tym większa to bolączka, że znamy pracę i trudne warunki naszego nauczycielstwa, które na tym terenie wiele dobrego dla ludzi czyni. Bo któż to na wsi czyni? Ksiądz, nauczyciel, jakiś bezrobotny inteligent (jak jest!!!) i koniec. Ci ludzie sami prawie ze wsią obcują. Znają jej bolączki, ale nie zawsze są w możności nieść pomoc. A na ich barkach zawsze wiele ciężaru spoczywa...

Wspomnijmy przy tej sposobności np. o Bachowicach. Kto w Polsce o nich nie słyszał? Bachowice, tuż koło Spytkowic leżą. To drugi niejako egzemplarz Liskowa. Działa tam ks. prałat Gołba. Człowiek, który nic a nic dla siebie nie żąda, nie potrzebuje. Przy sposobności kiedyś napiszemy obszerny reportaż stamtąd i przedstawimy cały ogrom pracy, morze wysiłku jednego człowieka, jakim jest ks. dr. Gołba, syn nieodrodny tej ziemi.

Pewnie, że jak w rodzinie tak w całym społeczeństwie spytkowskim wiele znalazłoby się blasków i cieni... Wielu tu np. hasa przeróżnych „nowinkarzy". Działacze sekt z pod ciemnej, najciemniejszej gwiazdki, utrudniają robotę katolicką i wogóle każdą robotę i wysiłek zdrowego rozsądku.

Akcja Katolicka kuleje jeszcze, chociaż ks. proboszcz Mróz i prezes Marekowski chcieliby ziemię z posad poruszyć... Roboty obecnie ruszyły się silnie. Ludzie, którzy do niedawna pracowali w A. K. dzisiaj należą do „czerwonych". Teren ten jest napewno do zdobycia, ale pod tym względem chcąc coś naprawdę konkretnego zrobić, potrzeba nie na jednym odcinku sto lat życia i więcej. Trzebaby, aby Chrześcijańskie Związki Zawodowe otworzyły tu jakieś swe filie, czy placówki wogóle. W tym kierunku były tutaj wysiłki. Magister Turowski sam tu jeździł i przekonał się, że potrzeba pod tym względem wiele jeszcze wysiłku, zdrowia i nerwów. Na razie wszystko idzie swoją drogą.

Trzeba też przyznać, że imprezy robione przez Stowarzyszenia Katolickie nie mają żadnego powodzenia. Jakoś nikt się nie kwapi poprzeć wysiłku kulturalnego młodzieży wiejskiej. Za to jak zabawa jest, to wszystko jest. 700 złotych przynosi bufet alkoholiczny i więcej. To już taka sobie tradycja. To powinno się zmienić!

Na zakończenie nadmienię, że już kiedyś pisałem o Spytkowicach. Pisałem również, że możnaby tu więcej czytać „Dzwonu Niedzielnego". Jeszcze raz przypominam tę sprawę. Uważam, że za to się nie pogniewamy, lecz owszem, że się dogadamy.

Jak już powiedziałem nie wiele tu się zmieniło. Może pracy dziś więcej, ale za to dla Spytkowic nadchodzi coraz większymi krokami lepsze jutro.

WINCENTY KUGLIN.

JÓZEF PACIOREK.

Słońce wśród chmur

6) Powieść.

— Teraz zdruzgocemy tę pałę z kółkiem. Co to znaczą nauki. Ja bym na to nie wpadł, że się tak da zrobić. Ale to głowa — głowa, panie tego. A jaki ognisty... Nie usiedzi na miejscu, ino go ciągle nosi. A odważny. To mnie zapala do dzieła. Nie dośpi w nocy, a pracuje dla ludu.

— Tata — odezwał się najmłodszy Olek — on ma w tej torbie rewolwery. Namacałem je, gdyście rozmawiali...

— A co ciebie to obchodzi... Spać! Kury i dzieci dawno śpią. Będzie mi, panie tego, czyją torbę obmacywał... Widzicie go... Żebyś mi pary nie puścił z gęby, bo cię zatrącę!... Rewolwery mu w głowie...

Nie kleiły się Wojtkowi oczy... Przewracał się na łóżku z boku na bok... Przeżywał na nowo rozmowę i łamał się ze sobą.

— Utrącić proboszcza... Dobry pomysł... Otworzyć chłopom oczy na klerykalne postępki... Będziesz ty miał całowanie po rękach, aż hej! Ale, czy to prawda? Tak to wycedził ironicznie.. Najpierw się pytał, jakby nic nie wiedział, a potem sypnął prosto z mostu... Czy nie zmyślił na poczekaniu?... Można pójść do kryminału, gdyby było oszczerstwem... Co robić?... Cofnąć się już nie można... Wstyd — obiecałem...

— A przecież proboszcz tak się ze mną ciągle grzecznie obchodził. Kiedy żona zmarła — pogrzeb urządził, a nad grobem miał łzy w oczach, gdy Olek zawodził: mamusiu kochana. Nie chciał nic wziąć, tylko mi tyle powiedział: — Zasłużyła sobie na pogrzeb, bo była dobrą katoliczką, a Bogu tylko wiadomo, ile się w kościele wypłakała i wymodliła za wami, Wojciechu... Mam nadzieję, że jej modlitwy nie pójdą na marne...

— E, co tam!... Klecha gada swoje... zachwala kościół i niebo, jak szewc buty... Chciał mnie złapać na ciepłe słówka... Nie złapał i nie złapie... Mam być, jak ta cegła, która się z miejsca nie rusza? Trzeba iść z postępem... Czy zawsze ksiądz i religia mają rej wodzić na wsi? Czy kościół mi daje jeść?...

Ujadanie psa przerwało mu myśli... Spojrzał w okno... Na firmamencie gdzieś daleko rysowały się blado błyskawice.

— Chłopu nie przystoi tak oczerniać... To przecie nie byle kto... Nauki ma wielkie... Żaden dziad na niego nie narzeka... Nie daje dużo, lecz nikogo nie pominie. Może ludzie w to nie uwierzą, żeby przeskarżał i na tym zarabiał. Gdzieby mu ta znowu pieniądzem za to sypali... Gdyby się wykryło — to już we wsi nie ma co robić, a ja nie dzisiejszy...

Sumienie waliło młotem... Odzywał się w nim honor i uczciwość chłopska. Ale wszedł na tę drogę, już się nie cofnie... Zasnął...

Zerwał się z brzaskiem dnia zmęczony, jakby straszna zmora dręczyła go we śnie. Nerwowy był i zły... Wynalazł arkusze papieru. Siadł przy stole i czerwonym ołówkiem zaczął stawiać koślawe litery...

— Ej, poznają pismo, bom różne podania i skargi ludziom pisywał... Podarł.

— Napiszę samymi wielkimi literami... drukiem.

Męczył długo biedny papier. Odłożył na bok. Uchylił okno. Na jabłonce przed domem ćwierkały sikory... Słońce już przeszyło stodołę ognistymi promieniami... Świeżość poranku wiała z pól i łąk, nasycona wonią łubinu. Pozorna cisza wiejska zamieniała się jakby w symfonię dźwięków muszek i pszczół. Z oddali dochodziły urywane tony dzwonów, wzywające na nabożeństwo...

Znowu targnęło nim sumienie.

— Tak dzwoniły, gdy moją Hankę wynoszono z domu... I dziś tak samo żałośnie...

Pies przebiegł podwórze, pobrzękując ogniwami łańcucha. Poleciał na miedzę, obwąchał ją i zawył. Potem zaczął kopać pazurami zażarcie, położył się, pysk wsparł na ziemi, ogonem parę razy poruszył, jakby znalazł to, czego szukał.

— Ryś nie zapomniał nieboszczki. Zerwawszy się raz w nocy, przywlókł się rano na trzech nogach. Hanka mu nogę opatrzyła... Wstawiła między dwie deszczułki, obłożyła tłuszczem i związała. Potem już gospodyni nie widział, bo ją choroba przykuła do łóżka. Wyleczył się, ale to zapamiętał.

— Ostatni raz urwał się w dniu pogrzebu... Biły dzwony... Usiadł na tym samym miejscu i wył...

— Pamięta o Hance... A ja?...

— Na rany Boskie cię zaklinam, nie psuj dzieci i nie trać duszy tym przemądrzaniem... — Takie były jej ostatnie słowa. Potem zaniemówiła...

Rzucił okiem na papier...

— E, babskie gadanie... Miałbym się przejmować?

Siadł i pisał dalej... Wystrugał patyki, rozszczepił na jednym końcu, wsadził kartki i u góry związał nitką...

— No, nareszcie gotowe! — odsapnął.

— Jasiek! Wstawaj! Gnijesz i gnijesz w tym łóżku, a pies się urwał i jeszcze kogo pokąsa... Jasiek!...

Jasiek się jeszcze chwilę przeciągał i ziewał. Sięgnął na ławkę po spodnie.

Na stole spostrzegł kartki, zapisane czerwono. Wciągnął spodnie i wsparłszy się o stół czytał:

„FARYZEUSZ I WRÓG CHŁOPÓW KSIĄDZ BINKARZ OSMAROWAŁ CHŁOPÓW DO RZĄDU, ŻE NAUMYŚLNIE NIE CHCĄ PŁACIĆ PODATKÓW. BĘDZIE WSZĘDZIE SEKWESTRACJA, A TEN LIZOŃ DOSTANIE ZA TO ŁAPÓWKĘ. PRECZ Z FARYZEUSZEM! CHŁOPI OBUDŹCIE SIĘ! JUŻ W PÓŁ DO DWUNASTEJ NA ZEGARZE!

PO PRZECZYTANIU PODAJ ZARAZ DO SĄSIADA!"

— Ty śpisz, a ja pracuję — ozwał się ojciec.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przegląd polityczny

Silne wrażenie w świecie wywarła mowa Papieża do uczestników kongresu archeologów. Pius XI mówił na temat prześladowań religijnych pod panowaniem niemieckim, w słowach niezwykle ostrych potępiając metody stosowane przez partię narodowo-socjalistyczną. Przyrównywał je do czasów Juliana Apostaty, a nawet Nerona, który wszak na chrześcijan rzucał oszczerczo winę za prześladowania, jakie ich spotykały; a właśnie takiego haniebnego systemu trzymają się dziś hitlerowcy. W Austrii w dalszym ciągu duchowieństwo i wierni padają ofiarą brutalnej walki z religią. Wogóle wszystko, co stanowiło treść dawnej katolickiej Austrii, tępi się teraz bezwzględnie. Podobno Hitler rozmawiał z Schuschnigiem i dał mu do wyboru albo: przyzna się do winy, że działał na szkodę Niemiec, albo pójdzie pod sąd, gdzie grozi mu kara śmierci. Wiedeń staje się drugą stolicą Hitlera, który część roku mieszkać będzie w cesarskim Burgu lub Schöbrunie. Wśród katolików austriackich duże wrażenie sprawiły jakby prorocze słowa ostatniej mowy Papieża na temat upadku w ciągu ubiegłego wieku potęg, podobnych do dzisiejszej Rzeszy niemieckiej.

W Polsce ruch przedwyborczy zaznaczył się w ostatnią niedzielę przed głosowaniem do Sejmu wielką mową polityczną w Poznaniu wicepremiera Kwiatkowskiego, znowu, jak w mowach poprzednich, wzywającą do zjednoczenia się Polaków. Jego zdaniem, radykalna zmiana stosunków wewnętrznych jest warunkiem dobrych wyników gospodarczych. Do najsilniejszych ustępów tej mowy należało szczere poruszenie sprawy kolonij. Jedne narody — mówił — mają terytoria stokroć większe w koloniach, niż we własnej ojczyźnie, gdy inne duszą się w beznadziejnej nędzy i chronicznym bezrobociu. Narody bogate wzywają te państwa duszące się w ciasnocie, by w swych krajach wynędzniałych dawały gościny obcym narodom, a same zamykają przed nimi nie tylko swoje kraje, ale i swoje kolonie puste i niewyzyskane, zamykają je przed odpływem nadmiaru żydów z Polski. Trzy państwa zgromadziły 88 proc. zapasów złota całego świata, a sto innych narodów ma go zaledwie 12 procent. W tych warunkach nie można myśleć o rozwoju gospodarczym! Bardzo ostro wystąpił wicepremier przeciw polityce różnych międzynarodówek i wzywał do walki z wszelką mafią.

Minister Beck w wywiadzie prasowym zapewnił, że Gdańsk nie jest przedmiotem żadnych rokowań Polski z Rzeszą i że nikt nie myśli o jakichś ustępstwach terytorialnych na Pomorzu, jak to wypisywały niechętne nam gazety. Zdaniem szefa polityki zagranicznej powrót Rusi Podkarpackiej do Węgier stałby się warunkiem równowagi w Europie środkowej. Tymczasem sprawa granicy polsko-węgierskiej nie jest jeszcze załatwiona. Zgodzono się na rokowania w tej sprawie między rządem praskim a węgierskim, powoławszy na sędziów przedstawicieli rządów Włoch i Rzeszy, co ustaliła wizyta w Rzymie min. Ribentropa. Układy toczą się już w Wiedniu. Tymczasem na Rusi czeskie władze brutalnie zwalczają wolę ludności węgierskiej powrotu do macierzy. Premier rządu karpatoruskiego, starorusin Brodyj, został usunięty i uwięziony za uchwałę o niepodzielności Rusi, a jego miejsce zajął ukrainiec ks. Wołoszyn, zwolennik Czech, Praga bowiem boi się dopuścić do plebiscytu, który wypadnie dla niej niepomyślnie. Odejście Rusi do Węgier stanie się klęska dla kominternu, któryby chciał dalej mieć tam gniazdo roboty wywrotowej na całą Europę.

Klęską dla sowietów są zwycięstwa japońskie w Chinach, gdzie po Kantonie padło i Han-Kau. Klęską ich jest zwycięstwo premiera Deladiera we Francji, gdzie udało mu się złamać komunistyczny front ludowy, a poparł go w tym nawet kongres radykałów w Marsylii. Podczas tego zjazdu wybuchł w tym największym porcie Francji pożar, który zniszczył całą dzielnicę, zadał śmierć w płomieniach kilkudziesięciu ludziom, a na ulice wywiódł z nor szumowiny używające sobie na grabieży, bo ani policja ani straże pożarne nie mogły opanować katastrofy.



Hrabia Paryża, który jeszcze marzy o tronie we Francji, przyleciał tam z zagranicy potajemnie i odczytał grupce dziennikarzy oświadczenie, że republikę ocali tylko powrót do monarchii.

Już po zamknięciu numeru nadeszła wiadomość, że w układach między rządem warszawskim a Pragą Polska dostaje jeszcze przeszło tysiąc kilometrów kw. ziem z polską ludnością, które obsadzone będą przez nas 15 bm. na Śląsku i 30 bm. na Słowaczyźnie, a powiększają w dwójnasób nasze obszary turystyczne w Tatrach. Odzyskujemy bowiem zostający teraz po stronie słowackiej (najpiękniejszy obok Morskiego Oka) teren tatrzański — Jaworzynę. Nowa granica idzie od Rysów przez Wysoką, Ganek Polski, Grzebień, Szczyt Lodowy i Baranie Rogi. Odzyskujemy Dolinę Białej Wody i Jaworową. Kolej N. Sącz, Muszyna, Krynica jest cała po naszej stronie, tak samo jak cała linia kolei z Jabłonkowa przez Zwardoń—Żywiec. Po stronie słowackiej zostanie Czaca. Przestał istnieć dziwoląg, że górale ze wsi w Polsce mieli pastwiska za granicą czeską. Nowa granica na Śląsku teraz ustalona zabezpiecza nam węzeł kolejowy w Boguminie i kolej Bogumin—Cieszyn.

Z Polski

RADA MINISTRÓW uchwaliła preliminarz budżetu na 1939/40 podwyższony o 48 milj. zł.

WYBORY DO SEJMU trwać będą 6-go b. m. cały dzień, od 9-ej rano do 9-ej wieczora.

W ZWIĄZKU Z WYBORAMI do ciał samorządowych i niejednokrotnym wystawieniem księży jako kandydatów na radnych nawet bez wiedzy ich i zgody, przypominamy uchwałę 17 Synodu Plenarnego Księży Biskupów: „Bez zgody właściwego Biskupa oraz Biskupa miejsca wyborów, kapłani świeccy i zakonni nie będą przyjmowali nie tylko mandatów senatorskich i poselskich (kan. 139 § 4), lecz nawet urzędów publicznych i nie będą się zgadzali na wybieranie ich do ciał samorządowych“. Zgoda zatem Biskupa Ordynariusza na kandydowanie kapłana do parlamentu lub samorządu musi być wyrażona uprzednio, przed postawieniem księdza na liście kandydatów i oficjalnym ogłoszeniem tej listy. (KAP.)

RZĄD OBIECUJE prasie poprawę w systemie konfiskat.

PAMIĘĆ KS. KORDECKIEGO, bohaterskiego przeora Paulinów, który obroniwszy Jasną Górę, ocalił Polskę od potopu szwedzkiego za Jana Kazimierza, uczczono pomnikiem w ziemi Kaliskiej. Stanął on na skrzyżowaniu ruchliwych gościńców w Szczytnikach, obok miejsca urodzenia bohatera, wioski Iwanowic. W niej właśnie odbyło się 30. X. nabożeństwo, na całą Polskę przez radio transmitowane, a odprawione przez Prymasa Polski w obecności Naczelnego Wodza i Premiera, poczem z ich udziałem w pobliskich Szczytnikach nastąpiło odsłonięcie pomnika. Posąg wielkiego Przeora stoi na cokole otoczonym murami naśladującymi wały Jasnej Góry z czasów wojny szwedzkiej. Jego wysokość sięga 13 m., będzie więc zdala widoczny dla podróżnych. Marszałek Śmigły-Rydz pod tym pomnikiem odebrał od ziemi Kaliskiej cenne dary dla armii w postaci sprzętu wojennego.

W INOWŁODZIU k. Spały poświęcono odnowiony przez Prezydenta Mościckiego kościółek św. Idziego z w. XI, wzniesiony przez króla Władysława Hermana.

W UNIWERSYTECIE POZNAŃSKIM w sposób bardzo uroczysty wręczono dyplom doktora honorowego zasłużonemu historykowi literatury polskiej prof. Ignacemu Chrzanowskiemu z Krakowa.

ZJEDNOCZENIE polskich katolickich towarzystw kobiecych we Lwowie wydało odezwę do niewiast w całej Polsce, by zbierały ofiary na srebrną trumienkę dla ziemskich szczątków królowej Jadwigi.

W KIELCACH na konferencji kapłanów z 3 dekanatów odbytej w seminarium duchownym, mówcy z ubolewaniem stwierdzali, że przyczyną upadku moralnego wsi jest zalewanie jej bibułą bezbożniczą rozdawaną masowo bezpłatnie z niewiadomych ciemnych źródeł oraz pijaństwo coraz bardziej wzrastające skutkiem ułatwień monopolu, jak rozdawanie na wszystkie boki koncesyj na karczmy, zniżanie cen wódki i zwłaszcza owe nieszczęsne buteleczki t. zw. „setki“.

ELIZA ORZESZKOWA otrzymała w Warszawie pomnik w parku na Pradze. Znakomita powieściopisarka, której 28-ą rocznicę zgonu niedawno obchodzono, jest w dalszym ciągu czytywana z pożytkiem.

NA ŚLĄSKU ZAOLZAŃSKIM miejsce czeskich Sióstr w szpitalach i zakładach zajmują zakonnice polskie, o co starają sią różne zgromadzenia. Jezuici krakowscy już objęli czeską dotychczas placówkę w Cieszynie zachodnim. Wikariusz generalny ks. prałat Weisman sprowadza obecnie księży Polaków z poza Zaolzia na miejsce usuwanych wikarych obcej narodowości. Do ks. biskupa Adamskiego przybył z Wrocławia delegat kard. Bertrama dla omówienia obecnej sytuacji duszpasterskiej na Zaolziu. Klerycy-Polacy studiujący w seminarium duchownym we Widnawie, będą przyjęci jako hospitanci do seminarium śląskiego w Krakowie (kleryków obcej narodowości nie przyjmuje się). Opuścili już Śląsk za Olzą Czesi, proboszczowie w Cierlicku i Orłowej: ks. ks. Mojżiszek i Kollert.

W CIERLICKU na Zaolziu, gdzie zginęli Żwirko i Wigura, odbył się dla uczczenia pamięci znakomitych lotników polskich zlot aeroplanów sportowych.

DO INDYJ HOLENDERSKICH odszedł pierwszy transport rur żelaznych wagi 60 ton z polskich hut w Trzyńcu.

NAZWISKOM polskim zniekształconym przez władze zaborcze stara się przywrócić właściwe brzmienie Polski Związek Zachodni. W ciągu 2 lat zdołano oczyścić już sto tysięcy nazwisk zniemczonych.

KONKURS RADIOWY oczekujący odpowiedzi radiosłuchaczy na pytanie, który z sygnałów wywoławczych rozgłośni regionalnych jest najdźwięczniejszy — zakończył się zwycięstwem stacji łódzkiej, na której sygnał padło 70 tysięcy głosów.

NA LITWIE prasa żąda wzmocnienia przyjaźni z Polską.

O. ŻYCZKOWSKI z Wilna został przełożonym prowincji mazowieckiej OO. Jezuitów na miejsce o. Sopucha.

„GWIAZDA POLSKI", mimo katastrofy, ma wzlecieć z doliny chochołowskiej do stratosfery już w najbliższych tygodniach. Tak przynajmniej zapewnia komitet, który po śledztwie oświadcza, że nie zaniedbano żadnych środków ostrożności i że powłoka balonu była tak ubezpieczona, iż pożar nie pociągnął za sobą strat materialnych i wreszcie, że naprawa zniszczonej części powłoki da się uskutecznić w ciągu tygodnia.

DO OSOBLIWOŚCI nieprawdopodobnych należy wypadek prawdziwy, jaki zaszedł w Tczewie, gdzie odkryto przemyt obcych walut przez granicę przy pomocy olejku rycynowego. Zmuszono do zażycia go studenta-żyda z Warszawy, by przekonać się, dlaczego objawia dziwne zdenerwowanie wobec straży celnej. Okazało się, że połknął on trzy twarde rolki, zawierające banknoty dolarowe i szterlingowe, wartości 23 tys. zł.

Z Krakowa

ŚWIĘTO CHRYSTUSA KRÓLA w całym kraju obchodzone 30. X. wypadło w Krakowie bardzo uroczyście. Kościół św. Piotra wypełniły rzesze wiernych na Mszy św. odprawionej przez Księcia Metropolitę ze wspólną Komunią św. i kazaniem ks. dra Bobra. Na akademii w sali Złotej obok obu Arcypasterzy i kanoników kapituły wawelskiej byli przedstawiciele władz i organizacyj. Po zagajeniu przez prezesa Akcji Katolickiej dyr. Gawrońskiego, referat o zadaniach katolików świeckich w życiu Kościoła wygłosił mgr. Tad. Romer. Tegoż dnia akademie ku czci Chrystusa Króla odbyły się w różnych katolickich organizacjach.

MATEJKOWSKIE UROCZYSTOŚCI odbyły się według podanego przez nas programu, rozpoczęte odprawieniem przez Księcia Metropolitę nabożeństwa w kościele Mariackim, którego polichromia zostanie wkrótce ocalona od zniszczenia, co będzie najtrwalszym uczczeniem jubileuszu mistrza. Dawna szkoła malarska, której dyrektorem był ten największy polski artysta, odtąd nazywa się Akademią Sztuk Pięknych im. Jana Matejki. Na uroczystym otwarciu wystawy jego dzieł w Muzeum w Sukiennicach wzruszające wrażenie wywarł odczytany jeden z listów mistrza do żony oraz wygłoszony wiersz poety Pietrzyckiego o litanii, którą śpiewają anioły wymalowane przez Matejkę na ścianach świątyni Mariackiej.

W ZADUSZKI na cmentarzu Rakowickim były jak co rok tłumy pielgrzymujących na groby swych rodzin, strojąc je w kwiecie i światło. W dniu Wszystkich Świętych odbyła się tradycyjna procesja z miasta na cmentarz prowadzona przez Księcia Metropolitę.

ROCZNICĘ rozbrojenia Austriaków uczcił Kraków tradycyjnym obchodem przed dawnym „odwachem" w Rynku.

KARPATOM POLSKIM, środkowym i wschodnim, poświęcono zjazd naukowy, który w tych dniach zgromadził w Krakowie 200 uczonych z różnych dziedzin, z udziałem ministrów Świętosławskiego i Kasprzyckiego.

RADA MIEJSKA przed wyborami nowej odbyła prawdopodobnie ostatnie posiedzenie w starym składzie. Postanowiła zbudować w Płaszowie przy ul. Łanowej kosztem 310 tys. zł. szkołę, a będzie to dopiero drugi budynek szkolny, wznoszony przez gminę Krakowa po wojnie. Pamięć byłego prezydenta miasta ś. p. Beliny Prażmowskiego uczcił Kraków utworzeniem jego imienia funduszu w sumie 10 tys. zł., od którego odsetki przeznaczono na stypendia dla studentów akademii górniczej. Nadto rada miejska nazwała jedną z ulic na Osiedlu Oficerskim aleją Beliny Prażmowskiego.

AMERYKANIN Philips, który przybył do Polski w 1920 roku z prezydentem Hooverem na czele misji dożywiania dzieci po wojnie, zachwycił się pięknem Wawelu, mimo że zamek jeszcze nie był wewnątrz odnowiony. Przeznaczył on swoje bogate zbiory dzieł dla przyozdobienia wnętrza polskiego zamku. Obecnie zaś wdowa po nim Polka, Eleonora z Piaseckich Philips, porozumiała się już z kustoszem krakowskiego zamku i przekazała te bezcenne zbiory na Wawel. Już wkrótce część ich przybędzie z Ameryki do Polski. Są między nimi tak rzadkie okazy średniowiecznej sztuki, jakich nie mają najbogatsze muzea zagraniczne.

W ZWIĄZKU katolickich radiosłuchaczy ks. mgr. Weryński zrezygnował ze stanowiska prezesa tymczasowego zarządu głównego.

Dnia 15 października 1938 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 50-te z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe serii I-ej. Po zł. 1.000 otrzymają właściciele następujących książeczek: Nr. Nr. 530, 10.609, 34.974. Książeczka premiowana serii I-ej wylosowana dawniej a niezrealizowana Nr. 43.066.

Dnia 25 października 1938 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 39-te z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe serii II-ej. Po zł. 1.000 otrzymają właściciele następujących książeczek: Nr. Nr. 51.423, 52.623, 58.359, 61.240, 62.980, 63.907, 64.434, 65.336, 66.239, 67.045, 67.735, 67.925, 68.258, 68.676, 69.070, 69.101, 69.340, 69.736, 69.779, 69.819, 71.490, 71.513, 72.290, 74.717, 77.694, 78.485, 81.848, 84.087, 84.239, 85.373, 89.725, 91.768, 91.787, 92.032, 92.524, 92.971, 95.378, 96.307, 96.825, 100.837, 101.503, 101.920, 105.293, 105.821, 107.333, 107.636, 107.922, 109.302, 109.982, 110.835, 111.865, 113.311, 114.243, 114.387, 115.351, 115.754, 117.044, 117.176, 117.248, 117.358, 118.110.

Ze świata

W LIPSKU w 125-tą rocznicę zgonu księcia Józefa Poniatowskiego Polacy licznie zebrali się pod jego tam pomnikiem świeżo odnowionym, a stojącym nad Elsterą, w której utonął, broniąc odwrotu Napoleona w sławnej „bitwie narodów".

KU CZCI MATEK żołnierzy poległych w wojnie światowej, Francja wzniosła wspaniały pomnik w Paryżu, wychwalający macierzyństwo i ofiarny patriotyzm.

KS. HLINKA i jego patriotyczna działalność wśród Słowaków są przedmiotem filmu, który już wkrótce będzie wyświetlany.

WE FRANCJI część prasy szczuła ostatnimi czasy przeciw Polsce, co dało się we znaki polskim emigrantom. Teraz powiał tam już inny wiatr i rząd liczy się z Polską, co zaraz odczuła nasza emigracja. Minister robót publicznych oświadczył, że rząd francuski ma tylko słowa uznania dla polskich robotników i górników za ich lojalne stanowisko w czasie ostatnich wstrząsów politycznych.

MÓWI SIĘ, że Francja zawrze pakt nieagresji z Rzeszą.

W AUSTRII kazano zamknąć wszystkie szkoły wyznaniowe prowadzone przez związki religijne.

ŻYDÓW, obywateli polskich, zaczęto z Niemiec masowo wysiedlać, ale nakaz ten władze Rzeszy rychło cofnęły na interwencję rządu polskiego.

RZĄD GEN. FRANCO w Hiszpanii zostanie wkrótce uznany przez rząd polski.

NA WĘGRZECH rozwiązano wszelkie organizacje zajmujące się spirytyzmem.

W ATENACH kongres lekarzy uznał, że większość ludzi umiera w następstwie kataru, który jest groźnym wrogiem zdrowia ludzkiego, a już zaniedbany otwiera drogę różnym chorobom śmiertelnym.

4820 ŻYDÓW może wyjechać do Palestyny w ciągu obecnego półrocza.

AUSTRALIA otrzymała gubernatora w osobie księcia Kentu, który jest młodszym bratem panującego króla Anglii.

W BRAZYLII już nie będzie trzeba topić nadmiaru kawy w morzu, bo szarańcza niszczy jej plantacje.

W SZWECJI założono związek, który będzie zwalczał publiczne używanie przekleństw, na co ludzie przyzwyczajeni ciągle się użalają, zmuszeni na każdym kroku, w tramwaju, pociągu, czy na ulicy słuchać głośne wyzwiska lub ohydne przekleństwa. Jakżeby się to u nas przydała jakaś organizacja, któraby walczyła z tym brzydkim przyzwyczajeniem bezmyślnego rzucania przekleństw.

NIC NA MARNE nie idzie w Niemczech i wszelkie odpadki na pozór bezużyteczne stanowią materiał do wyrobu rzeczy, których się nikomu nie śniło. Oto w Saksonii wyrabia się już ubrania z wysuszonej naci kartoflanej, którą zbiera się masowo i zwozi do umyślnych magazynów w Lipsku.

RADIO w Ameryce nadało na tle powieści Wellsa o napadzie mieszkańców planety Marsa na naszą ziemię słuchowisko zrobione tak prawdziwie, że słuchacze zatracili poczucie fantastyczności i uwierzyli, że radio ich alarmuje, iż to się dzieje. Tysiączne tłumy ogarnęła panika. Uciekano masowo z domów, z miast, modlono się głośno na ulicach i z trudem nadzwyczajne dodatki gazet uspokoiły ludzi, że to nie koniec świata... Zdaje się, że Europejczycy nie byliby w podobnym wypadku tak naiwni jak Amerykanie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. J. J. Zakopane: Artykuł o Różańcu nie nadaje się. — P. St. Śr. Zakopane: Z powodu 2-miesięcznego opóźnienia korespondencji nie zamieścimy. — Komitet Wykonawczy Dnia Oszczędności w Krakowie: Niestety, otrzymaliśmy dopiero 31. X., a więc za późno.



Królowa Anglii Elżbieta prowadzi stale szeroką akcję dobroczynną wśród ubogich i chorych dzieci. — Widzimy ją tu siedzącą wśród biednych dzieciaków w szpitaliku, które odwiedziwszy, obdarzyła mnóstwem podarków.

Książki nadesłane do Redakcji

MSZA ŚWIĘTA KAPŁAŃSKA. Napisał Ks. Salezy Październick, Salwatorianin. 1938. Wydawnictwo „Salwator" w Mikołowie Śl. Stron 78. Cena 40 gr. — Rozpowszechniła się już w wielu krajach katolickich t. z. sobota kapłańska, czyli wspólne publiczne modlitwy wiernych za kapłanów. Modły te odprawiają się w pierwszą sobotę po pierwszym piątku miesiąca (we Włoszech i Anglii w czwartek). Z „Sobotą kapłańską" połączono wotywę o Chrystusie Królu. — Właśnie tekst tej Mszy św. podaje i objaśnia niniejsza książeczka. Podaje nadto litanię i modlitwy za kapłanów i duszpasterzy.

Zofia Górska: CHCĘ BYĆ DOBRĄ. Poznań 1938. „Ostoja". Cena 70 gr. Stron 38.

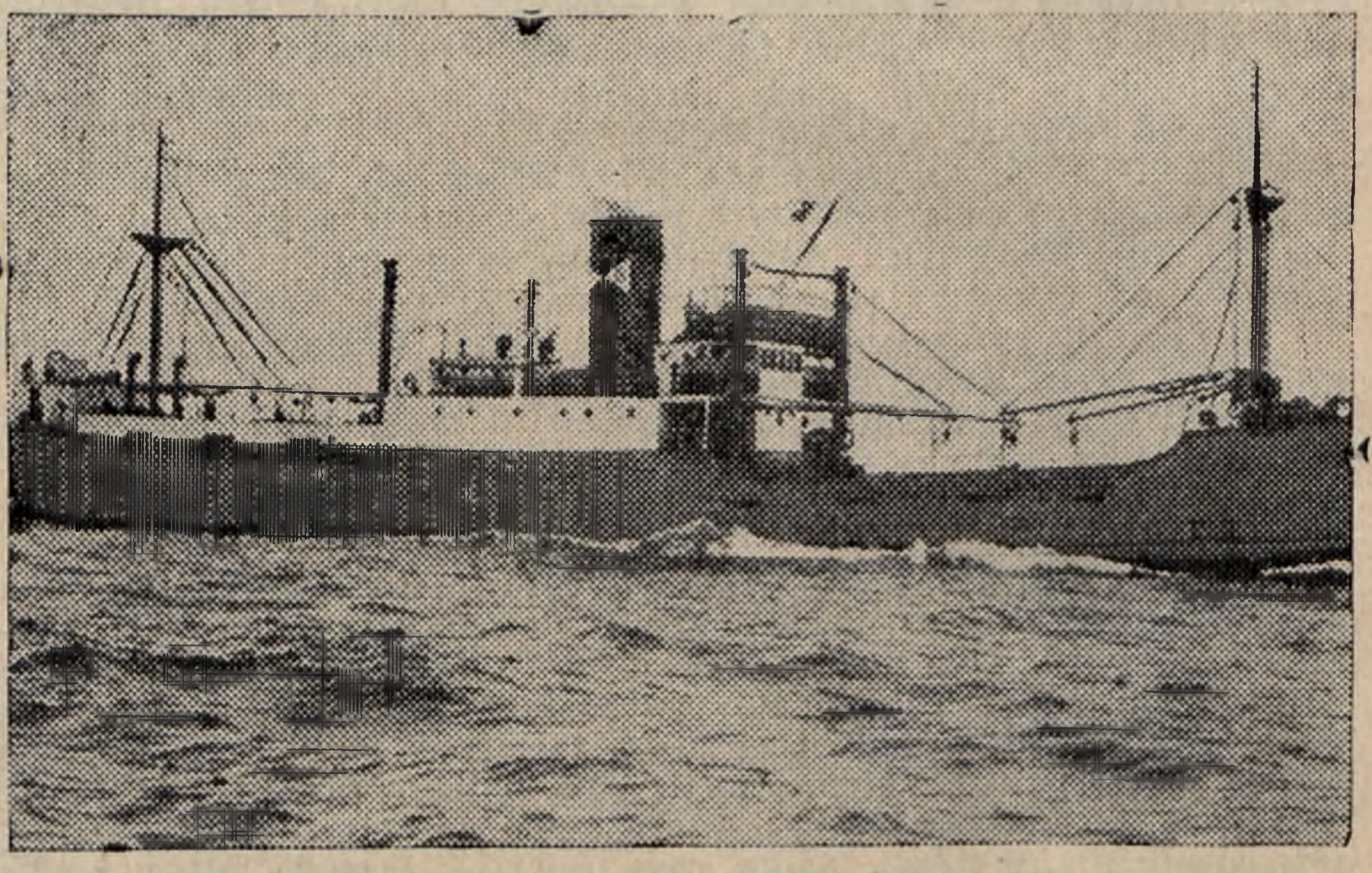
Na czym polega dobroć człowieka? Na jego pięknym, cnotliwym charakterze. A zatem cnoty — to fundament świętości. Z pośród wszystkich cnót, jakie wybiera katechizm katolicki, cnoty kardynalne: roztropność, sprawiedliwość, wstrzemięźliwość i męstwo — są cnotami najpodstawowszymi. To też swój zbiorek pogadanek poświęca autorka omówieniu przede wszystkim tych czterech cnót głównych, dając na wstępie jeszcze pogadankę o cnotach nabytych i wlanych.

Temat tak trudny potraktowany został przez autorkę w sposób przystępny i praktyczny. Zbiorek ten odda więc wielkie usługi nie tylko prelegentom, ale i tym zespołom, które pracują samodzielnie bez niczyjej pomocy. Na końcu każdego działu pytania do dyskusji.

Zbigniew Kaczorowski: ZMARTWYCHWSTANIE POLSKI. Biblioteka Wieczornicowa Nr 52. Poznań 1938. „Ostoja". Cena zł. 1.50. Stron 88. — Nowy tomik wieczornicowy przynosi dwa wykłady i szereg urozmaiceń na temat Zmartwychwstania Polski, którego to faktu obchodzimy w bieżącym roku 20-lecie. Materiał obfity i starannie dobrany. Wielka pomoc przy urządzaniu wieczornic na dzień 11 listopada.

KALENDARZ GŁOSU KARMELU na rok 1939. Nakładem „Głosu Karmelu". Kraków, ul. Rakowicka 18. Str. 112. Cena 80 gr. (bez przesyłki). — Wśród pożytecznych artykułów i ilustracyj tego kalendarza wybija się zwłaszcza interesujący i bogato ilustrowany artykuł „Waleczna Hiszpania".

KALENDARZ BRATA ALBERTA na rok 1939. (VII). Zebrał i ułożył ks. dr K. Prażmowski. Nakładem Braci Albertynów, Kraków, ul. Kościuszki 86. Stron 131. — Kalendarz doskonale opracowany zawiera wiele artykułów o Bracie Albercie i jego idei, nadto artykuły z różnych dziedzin życia i wiele b. dobrych ilustracyj.



Do macierzystego portu w Gdyni przybył ze stoczni angielskiej nowy polski statek towarowy „LIDA". Jest to parowiec jednośrubowy o pojemności 2100 ton, długości 117 m., o sile maszyn 1000 koni parowych, z 2 masztami i 4 półmasztami.

DZIAŁ ROLNICZY

W czym można przechowywać owoce

Prowadzenie sadu opłaci się w całej pełni zwłaszcza wtedy, gdy owoce możemy sprzedać we właściwej porze, oraz w pełnej i normalnej dojrzałości. U nas przeważnie wskutek złego przechowania owoce przedwcześnie dojrzewają, a często i gniją. Wskutek tego nie tylko trzeba sprzedawać owoce w niewłaściwej porze i osiąga się wtedy niższe ceny, ale wprost dużą część ich trzeba wyrzucać.

Żeby lepiej zrozumieć, jakie znaczenie mają poszczególne środki, używane do przechowania owoców, musimy uprzytomnić sobie, co właściwie wpływa na gnicie i przedwczesne dojrzewanie jabłek i gruszek.

W pierwszym rzędzie gniją owoce uszkodzone, ponieważ do obnażonych miejsc dostają się łatwo drobnoustroje gnilne. Jednak gniją też owoce nieuszkodzone, co dowodzi, że drobnoustroje dostają się mimo przeszkody do wnętrza owoców. Zdarza się to zwykle, jeśli zgnilizny jest dużo w pobliżu danego owocu, co widzimy niejednokrotnie w przechowalniach lub opakowaniach, gdzie dostanie się parę sztuk uszkodzonych, czy potłuczonych, które łatwo gniją, a od nich zarażają się naokoło leżące i wkrótce zgnilizna obejmuje całą ilość owocu, zebraną w jednym miejscu. Bywa to w piwnicach zbyt wilgotnych i małych, gdzie z braku miejsca musimy kłaść owoce w kilka warstw.

Również zbyt duże ciepło, wilgoć a nawet dostęp światła i powietrza przyspieszają dojrzewanie i gnicie owoców.

Ażeby uchronić jednak owoce przed tymi szkodliwymi czynnikami, należy dookoła nich stworzyć zaporę nieprzenikliwą, pozwalającą na zachowanie owoców w świeżym stanie, bez oznak gnicia z zachowaniem swego właściwego smaku, zapachu i wyglądu.

Doświadczenia wykazały, że owinięcie, lub obłożenie owoców różnymi materiałami chroniącymi wydaje dobre rezultaty. Szereg najważniejszych środków, o których mowa podajemy poniżej.

Papier. Owoce owija się w papier lub bibułkę, podobnie jak pomarańcze i układa się w kilka warstw na półkach w piwnicy lub w skrzyniach. Między każdą warstwą umieszcza się arkusz grubego papieru. W ten sposób przygotowane owoce, o ile są zdrowe i bez uszkodzeń lub obicia, trzymają się przez szereg miesięcy, zachowując swoją świeżość i wygląd. W razie, gdyby jaka sztuka zaczęła gnić, to papier, czy bibułka chronią inne przed zarażeniem.

Otręby i plewy. W czystych i suchych otrębach i plewach owoce trzymają się nieźle. Baczyć tu trzeba, żeby te materiały nie zwilgotniały i nie zatęchły, gdyż owoce przeszły by stęchlizną.

Łuskwiny gryczane, których zwykle mamy dość na wsi, są dobrym materiałem do przechowania owoców. Ostrożność co do wilgoci obowiązuje tu tak samo, jak w poprzednim wypadku.

Liście. Owoce przechowują się w dobrze wysuszonych liściach drzew owocowych lub innych liściastych, z wyjątkiem dębowych i brzozowych.

Trociny. We Francji trzymają też owoce w trocinach drzew liściastych, zmieszanych z pyłem węgla drzewnego. Miał węgla drzewnego, jest niewątpliwie jednym z najlepszych materiałów, w których można przez dłuższy czas przechować owoce, ponieważ węgiel jest środkiem przeciwgnilnym i złym przewodnikiem ciepła. Jest to specjalnie ważne dla tych, którzy chcą przechować owoce domowym sposobem. Owoc najlepiej ułożyć w skrzyni ściśle i zasypać całkowicie miałem węgla drzewnego. Po wyjęciu owoców do spożycia należy je dobrze oczyścić szczoteczką. Można również każdy owoc owinąć w papier i dopiero włożyć do węgla.

Miał torfowy posiada podobne własności, jak węgiel drzewny, jest jednak od niego tańszy. Na 100 kg. owoców wystarczy od 15—20 kg. torfu.

Piasek suchy chroni dobrze owoce. To też trzymają się w nim szereg miesięcy nieźle, jednak piasek musi być suchy, lecz nie wysuszony zbytnio, gdyż odciągałby owocom wilgoć, dzięki czemu powiędłyby łatwo. Przechowane w piasku owoce nie tracą swego właściwego smaku. Lepiej jest owoc każdy wpierw owinąć w papier i dopiero włożyć do piasku, żeby nie zanieczyścić nim owocu w miejscach zagłębień.

Suchy mech jest jednym z najlepszych środków do przechowania owoców. Dno skrzynki przykrywa się mchem suchym, na nim zaś układa się warstwę owoców ściśle, po czym przykrywamy je mchem i wypełniamy nim wolne przestrzenie między owocami. Na tej warstwie układamy drugą warstwę owoców w ten sam sposób i t. d.

Słoma i sieczka łatwo wciąga wilgoć i tęchnie. Przechowane w nich owoce stęchlizną łatwo przechodzą i tracą na smaku i zapachu oraz łatwo gniją. Dłuższy czas nie da się w nich trzymać owoców.

ŚRODKI NA PODNIESIENIE HODOWLI KONI.

Podniesienie jakości pogłowia koni w Polsce leży nie tylko w interesie rolników, ale także naszej armii, która ma zapotrzebowanie stałe na remonty. Z tych względów hodowla koni jest troską również czynników powołanych do pieczy nad stanem racjonalnej hodowli. Armia mieć musi odpowiedni dla swoich celów i ujednolicony typ konia. To też potrzeby te znalazły swój wyraz w zakładaniu stadnin oraz przeprowadzaniu doboru koni — reproduktorów. Zajmują się tym Związki hodowców koni oraz Izby Rolnicze.

Popierając wysiłki rolników, dążących do wyhodowania koni o cechach dodatnich, Państwowy Bank Rolny uruchomił dogodne niskoprocentowe (4% w stosunku rocznym) kredyty na kupno ogierów. Pożyczki na ten cel rozprowadzane za pośrednictwem Izb Rolniczych, udzielane są na przeciąg 2-ch lat, przy czym przewidziane są co roku dwa terminy płatności rat, t. j. na wiosnę w maju i jesienią w listopadzie.

Biorąc pod uwagę korzyści, jakie łączą się z posiadaniem odpowiedniej jakości pogłowia końskiego, rolnicy powinni wykorzystać w całej pełni przyznane im możliwości kredytowe.

USTALENIE CEN NASION OLEISTYCH.

Tegoroczna umowa Centrali Obrotu Nasionami Oleistymi ze Związkiem Polskich Olejarni w sprawie odbioru przez olejarnie nasion oleistych krajowej produkcji, jest podobna do umowy z roku 1937/38. Przewiduje ona zakup i odbiór przez poszczególne olejarnie całej zbywanej przez rolnictwo ilości krajowych nasion oleistych według ustalonego w umowach planu odbioru i po cenach nie niższych od cen w umowie oznaczonych.

Dla ustalenia planu odbioru przez poszczególne olejarnie, rozmiary podaży nasion przez rolnictwo w roku 1938/39 zostały określone na 350 tysięcy centnarów rzepaku i rzepiku, 400 tysięcy cent. siemienia lnianego, 50 tys. cent. nasion słonecznika i 30 tys. cent. siemienia konopnego.

Na październik ceny zostały określone za 100 kg.: nasiona rzepaku i rzepiku zimowego na 43 zł., siemienia lnianego na 41 zł., siemienia konopnego na 30 zł. 60 gr., nasion słonecznika na 35 zł.

Do końca bieżącego roku ceny rzepaku, rzepiku i siemienia lnianego będą zwyżkowały co miesiąc o 1 zł. za centnar. Od stycznia 1939 roku zwyżka będzie wynosiła tylko 50 groszy miesięcznie za centnar. Tak np. 100 kg. nasion rzepaku, za które płacono w październiku 43 zł. będą kosztowały w listopadzie 44 zł., w grudniu 45 zł., a w styczniu 45 zł. 50 gr., w lutym 46 zł. i t. d.

Zwyżka cen siemienia konopnego i nasion słonecznika będzie stale jednakowa i wynosi 60 groszy miesięcznie za centnar tych nasion.

Należy zaznaczyć, że kupcy mogą płacić o kilkadziesiąt groszy mniej od podanych cen, licząc sobie za przewóz i koszty handlowe.

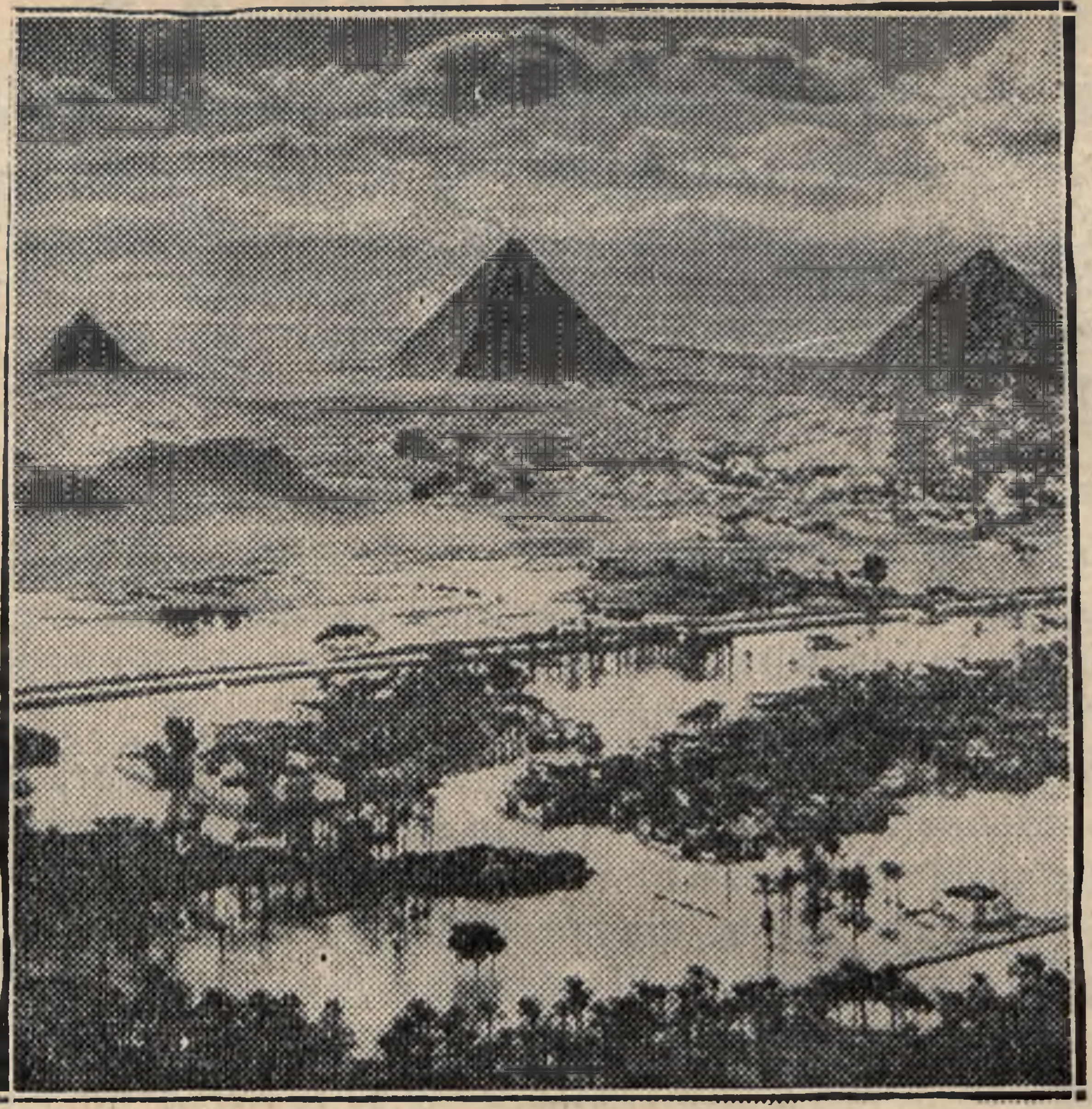
WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Drzewo na budowę szkół na wsi. Kredytowa sprzedaż drewna po cenie ulgowej na budowę publicznych szkół powszechnych prowadzona jest przez Lasy Państwowe. Cena rynkowa drewna na ten cel zmniejszona została o 33 procent. Ulgowa sprzedaż obejmuje zarówno drzewo okrągłe, jak i materiał ciosany oraz tarty.

Możliwości wywozu lnu. Dla polskich kupców otwierają się nowe możliwości zbytu przędzy oraz tkanin lnianych. Stany Zjednoczone, które dotychczas zaopatrywały się w materiały lniane wyrabiane na obszarach sudeckich obecnie ten towar będą sprowadzać z Polski.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono za 100 kg.: żyta 15,50 do 15,75, pszenicy 20,50 do 21, jęczmienia 14,75 do 15, owsa **17 do 17,25.**





Nil, którego wylewy corocznie użyźniają role Egipcjan, sprawił obecnie klęskę powodzi u stóp piramid.

PRZEDPŁATA WYNOSI: Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł, kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr, W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404-712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Krakowskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.